
PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

SPRAWOM SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 6

CZERWIEC 1936

ROK XVII

TREŚĆ

ROZPRAWY

- Dr. Marjan Wachowski. Problemy oświatowe robotnika wielkopolskiego. II. 181

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

- L. Borysówna. Kilka uwag w sprawie wytycznych dla programu pracy w organizacjach młodzieży 195

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

- Porozumienie między „wiciowcami” a młodzieżą socjalistyczną . . . 201
Dalsze ograniczenia pracy małoletnich i kobiet 201
Katolickie poradnie wychowawcze w Lublinie i Wilnie 201
Chrześcijańskie związki zawodowe na terenie międzynarodowym . . . 202
Z odcinka akcji oświatowo-kulturalnej wśród robotników polskich . . 203
Międzynarodowa Unia Chrześcijańskich Związków Zawodowych wobec ruchu zawodowego w Polsce 203
Tegoroczny „Tydzień Społeczny” w Francji 204
Jubileusz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej 204
Stan licealny harcerstwa w świecie 205

DZIAŁ RECENZYJNY

- Ks. Feliks Bodzianowski. Zagadnienia najaktualniejsze 206
Stanisław Adamski, biskup śląski. Akcja Katolicka Młodzieży . . . 206

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTNY

- K. Bolszewicy w odwrocie 207
J. Konieczny. Organizm człowieka 211

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Opłatę można najwygodniej uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego” można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł, r. VI—XI po 15,— zł, XII—XVI po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.
Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Dr. Marjan Wachowski

PROBLEMY OŚWIATOWE ROBOTNIKA WIELKOPOLSKIEGO

II. Stosunek do wykształcenia.

2. Stosunek pozytywny.

Osobnik dorosły jest już natyle duchowo dojrzały, że może być świadomym członem w stosunku wychowawczym, a to znaczy, że może zdawać sobie sprawę ze swoich obowiązków jako wychowanek. On sam, a nie jacyś opiekunowie w jego zastępstwie, zawiera umowę, która staje się podstawą dla stosunku wychowawczego. Zarówno cel ostateczny pracy wychowawczej, jak i szczegółowe jej zadania nie są czemś niedostępnym dla jego świadomości. Nie znaczy to jednak, aby osobnik dorosły już przed wejściem w stosunek wychowawczy był w pełni świadom tego wszystkiego, czego się wymaga od partnera w stosunku społecznym. Nie można tego oczekiwać, ponieważ, póki osobnik obecnie dorosły był dzieckiem, musiano go z konieczności traktować jako mało świadomego człon w stosunku wychowawczym, a jedną z powinności wychowawcy było w miarę jego rozwoju wtajemniczać go w obowiązki wychowanka. Zarówno w domu, jak i w szkole ta akcja wtajemniczenia nie jest zwykle doprowadzona do końca. Doświadczenia wychowawców poczynione z wychowankiem, póki on jest jeszcze dzieckiem, ciążą na dalszym rozwoju stosunku w ten sposób, że nie wtajemnicza się go nawet wtedy, gdy on jest już dojrzały do tego. Sam wychowanek przyzwyczaja się wreszcie do tego, że nie bywa w pełni wtajemniczany i nie domaga się zmian. Gdy więc już jako dorosły zwraca się do organizacji oświatowej, nie pyta, co to jest wykształcenie, czy on będzie je mógł zdobyć, co on musi uczynić, aby je zdobyć, jakie ono będzie miało dla niego znaczenie, czego może oczekiwać od swych wychowawców. Ci zaś również zachowują wobec dorosłego tę postawę, która była uzasadniona wobec dziecka i skłonni są do traktowania osobnika dorosłego, jakby on musiał pozostawać nieuświadomionym partnerem w stosunku wychowawczym. Osobnik zaś dorosły występujący w roli wychowanka nie zdobywa owego wtajemniczenia w drodze swych doświadczeń dnia powszed-

niego. Postulaty pedagogiki normatywnej idą w tym kierunku, aby wychowanka wtajemniczyć w jego obowiązki i przysposobić go do ich wypełnienia, jednakże w praktyce spotykamy się bardzo rzadko z ich realizacją. Nasi robotnicy nie ujawniają również wyników systematycznego wtajemniczania; są one tylko fragmentaryczne. Wobec pewnego trudnego do oznaczenia procentu naszych odpowiadających akcja wtajemniczania nie mogłaby się powieść dlatego, że byłoby ono za trudne dla nich, wobec innych znowu nie powiodła się, ponieważ była mało intensywna. Mam tu na myśli tych, co nie wyrazili pozytywnego stosunku do wykształcenia. Pozostaje nam teraz rozpatrzyć odpowiedzi tych, którzy wyrazili swój stosunek pozytywny i to z tego punktu widzenia, o ile nasi robotnicy są świadomymi uczestnikami akcji oświatowej, a więc, czego się spodziewają od oświaty, jaki rodzaj wykształcenia uważają dla siebie za wskazany, co myślą o potrzebnym im wymiarze wykształcenia, jakie oni sami obserwują skutki wykształcenia lub niewykształcenia robotnika¹⁾.

a) Pojęcie wykształcenia.

Bardzo słabo zaznacza się w świadomości naszych odpowiadających związek między wykształceniem a uzdolnieniem. Tylko niektórzy zaznaczają, że nie wystarczy, aby robotnik był światły, winien on jeszcze być bystrym, np. nr. 170 a:

„Uważam że światły i bystry robotnik prócz tego że pracę stracił sobie jakoś da radę u nas na wsi choćby i handlem nabiątu, a ciemne typy to wogóle nie mają sposobu do życia, choć ma pracę to też tylko od wypłaty do wypłaty“.

O własnem uzdolnieniu brak wogóle zmianek.

Mimo wyraźnej zachęty zawartej w pytaniu stosunkowo niewielka ilość odpowiadających pisze tak, jakby utożsamiała wykształcenie z technicznym przysposobieniem zawodowem, np. nr. 169: (trudności)

„dały mi odczuć bardzo wielką potrzebę oświaty; gdybym bowiem był wyuczonym robotnikiem, np. jako robotnik tatarski łatwiej udałoby się uzyskać pracę np. w pobliskim tartaku, gdzie jedynie zatrudnione są siły kwalifikowane.“

Chociaż w szerokich kołach społecznych naogół bardzo rozpowszechniona jest opinia, że oświata polega wyłącznie na zdobywaniu wiadomości

¹⁾ Zwracam uwagę czytelnika na to, że przedmiotem moich badań są fakty wychowawcze istniejące nie w zamierzeniach, ani nawet w czynnościach czynników centralnych, wogóle „odgórnych“ lecz w świadomości robotników. Może być różnica między tem, co czynniki „odgórne“ zamierzają i co czynią, a tem, co faktycznie z tych usiłowań i poczyniń dociera do świadomości robotnika, wogóle wychowanka. Te różnice występują również w szkole, przypuszczam zaś, że w organizacji tak typowo ekstensywnej, jak nasza, są one większe niż w szkole. Z drugiej jednak strony zakładam, że nasza ilość materiału jest dostatecznie wielka, aby się w nim ujawniły jeżeli nie skromniejsze, to przynajmniej bardziej zdecydowane, intensywniejsze i trwalsze poczynania czynników „odgórnych“, ale to nie uprawnia do utożsamiania wyników materiału z czynnościami organizacji.

i że wykształcenie to poprostu erudycja, to jednak wśród naszego materiału ani jedna odpowiedź tej myśli nie zawiera. Łączenie wykształcenia z wiedzą występuje wyraźnie tylko w 3 odpowiedziach. Przytaczam 2 z nich, w których też odpowiadający dają wyjątkowo wyraz świadomości swych braków:

Nr. 65. „Tak potrzebę tą odczuwam stale i pragnąłbym jak najwięcej wiedzy posiadać, gdyż zbliża ona mnie do Boga i Stwórcy mojego. Stale odnoszę wrażenie że za mało wiedzy posiadam“.

Nr. 134. „Tak — i to pod każdym względem — gdyż Patrząc na cały świat i podziwiając, go nieraz pomyślę Sobie, o jak mało wiem lecz tródnio nie miałem możliwości poznać w całej pełni to dobrodziejstwo luckości — Jakim jest oświata, skwapliwie kożystam jām z Robotnika i naszej Biblioteki“.

Fakt ten pozostaje w związku z tem, że organizacja, przykładając wielką wagę do religijnego przysposobienia swych członków, nie wyznaczała wiadomościom tak wielkiej roli, jak się to często spotyka gdzieindziej, a wobec tego nasi odpowiadający rozumieją przez oświatę coś więcej niż zdobywanie wiadomości.

Coprawda nie udało się wpoić wszystkim, którzy dali odpowiedź pozytywną, takiego pojęcia wykształcenia, jakie się przyjmuje w oświacie pozaszkolnej, obok więc kilkunastu tych, co utożsamiają wykształcenie z technicznym przysposobieniem do zawodu, jest również kilkunastu, którzy mają czysto szkolne pojęcie wykształcenia, np. nr. 25:

„Sądzę, że gdybym posiadał maturę, to byłbym w posiadaniu lepszej pracy. Przykład: moi przyjaciele byli po Polski powstaniu zwykłemi robotnikami, uczęszczając na kursy dokształcające zdolali po ukończeniu takowych objąć stanowiska urzędnicze“.

Mamy więc tu wśród członków organizacji oświatowej taką postawę wobec wykształcenia, którą kiedyś organizacje oświatowe popierały, ale którą obecnie przynajmniej na własnym terenie potępiają, pozostawiając ją szkole, same zaś pragną dawać wykształcenie bez zamiaru awansu zawodowego kształcącego się osobnika.

Nawet w literaturze pedagogicznej przez wykształcenie rozumie się często jedynie wykształcenie umysłowe, a dopiero odniedawna używa się tego terminu coraz częściej na równi z terminem wychowanie. Również pojęcie oświaty wbrew twierdzeniom pisarzy nie może się wyzbyć zabarwienia intelektualistycznego, i wciąż jeszcze trudno się ludziom przyzwyczaić do tego, że oświata pozaszkolna jest odrębnym systemem wychowania dorastających i dorosłych. W konsekwencji można mówić o oświacie umysłowej, fizycznej, moralnej równie dobrze, jak się mówi o wychowaniu umysłowem, fizycznem, moralnem. Nasi robotnicy wyrażają się tak, jak ich nauczono. Mówią więc „oświata“ oraz „światły“, wyjątkowo zaś ktoś mówi, że jest „wychowany“, lub że „kształci się“. Wzrosli oni w warunkach, w których jedynie dzieciom przystało podlegać wychowaniu, a osobnik dorosły, sam spełniający czynności wychowawcze, winien być

już wychowany według przyjętej opinii. Być wychowywanym to w świadomości naszych robotników tyle, co być społecznie zdegradowanym. Natomiast można uczestniczyć w działalności „oświatowej” bez narażania się na degradację. Idee samokształcenia, które trwają całe życie, nie zdołały jeszcze ogarnąć ogółu naszych robotników. Wypowiadam powyższe uwagi jedynie na podstawie wrażenia odniesionego z odpowiedzi, wyraźnych zaś twierdzeń niema w materiale.

Że robotnik wykształcony czyli światły to ten, kto nabył także pewnych sprawności fizycznych, o tem nie znajdujemy żadnej wzmianki. (Organizacja dotąd nie uprawia wychowania fizycznego). Najczęściej według naszego materiału „światłym” jest ten, kto sobie daje radę w różnych sytuacjach swego życia, w których wogóle można sobie poradzić dzięki wykształceniu, np. nr. 180:

„Stanowczo mogę oświadczyć gdybym miał większą oświatę i kwalifikację to prędzej bym dostał pracę. Według moich spostrzeżeń to oświadczam że robotnik który posiada choć odrobinę zdrowej oświaty daje sobie radę i nie jest takim ciężarem dla państwa i społeczeństwa jak robotnik bez oświaty”.

Wypowiadają się w tym duchu szczególnie bezrobotni. Prawdopodobnie częściowo dają oni w ten sposób wyraz swemu optymizmowi, lecz częściowo właśnie oni mieli sposobność zauważyć, że robotnik bardziej zaradny, a więc światlejszy według ich opinii trudniej traci pracę, łatwiej ją zdobywa, a nawet, jeżeli mu się to nie udaje, to i wtedy łatwiej sobie radzi i jest odporniejszy na swoją niedolę. Opinia, że „robotnik światły zawsze sobie jakoś poradzi” występuje w różnych odmianach i kontekstach w 57 odpowiedziach. Taką opinię zaszczerpiano robotnikom w kilku artykułach organu związkowego już w trakcie przeprowadzenia ankiety, nadto była ona zawarta w pytaniach ankietowych, nie jest jednak ta opinia czemś narzuconem i nie mającem pokrycia w poglądzie robotników. Jest ona ich wyznaniem wiary. Utożsamiając osobnika wykształconego z zaradnym, robotnicy nasi dają tem samem wyraz swemu przekonaniu, że do wykształcenia należą również praktyczne umiejętności, że być wykształconym to bynajmniej nie tylko coś wiedzieć, ale również umieć coś wykonać. Nikt z odpowiadających nie przeczy, że wiadomościom przypada rola szeroko stosowanego środka kształcenia, naogół przez wykształcenie rozumieją przede wszystkim wykształcenie umysłowe, a przynajmniej zapomocą środków umysłowych. Jedynie kilka odpowiedzi wskazuje na to, że wykształcenie dotyczy nie tylko umysłowej strony życia osobniczego, np. nr. 171:

„Pracę łatwiej znajdzie człowiek oświecony, ale jeszcze łatwiej dobrze ułożony. Oświata niewiele człowiekowi pomoże, jeśli będzie agresywny, zaczepny i o wielkich pretensjach. Towarzystwa nasze winny wychować nowy wzór człowieka, który umiałby prawdziwie po Katolicku myśleć i dostosować się do obecnych czasów. Towarzystwa nasze takiego człowieka wychowują (tu wyjątkowo wyraz

„wychowywać“), ale muszą prowadzić ku temu osobne kółka jak religijne, oświatowe, społeczne, sceniczne. Praca będzie w nich trudna i mozolna, ale z niej z biegiem czasu wyjdzie człowiek nowy“.

Podobnie pisze nr. 177:

„Do oświaty garnąłem się już od najmłodszych lat i oświatę uważam za moją przednią potrzebę, bo człowiek światły rozróżni prądej co dobre a co złe i mam to doświadczenie, skąd człowiek oświatę czerpie takim się też staje.

To pojęcie wykształcenia, jakie się ujawnia w odpowiedziach, nie pokrywa się ściśle z pojęciem wykształcenia, z którym powinien wystąpić pracownik oświatowy, chcąc urzeczywistniać zadania organizacji. Utożsamianie robotnika wykształconego z zaradnym musiałoby wydawać się mu zbyt skromne, a następnie wyznaczałby on poważniejszą rolę sferze uczuć i woli, niż to czynią odpowiadający. Gdyby jednak chciał dokonać owego wtajemniczenia i uzgodnić z robotnikami swoje pojęcie wykształcenia, to nie napotkałby na jakieś poważniejsze przeszkody. Pozostawałoby mu dokonać naogół tylko pewnych ilościowych uzupełnień.

b) Pogląd na wymiar wykształcenia.

Inaczej ma się sprawa z opiniami robotników na to, ile wykształcenia potrzeba robotnikowi. Przeważa pogląd, że robotnikowi wystarczy bardzo mało wykształcenia. Łączy się z tem fakt, że robotnik bardzo łatwo siebie samego kwalifikuje jako światłego, np. nr. 1:

„Uważam, że jako robotnik światły i uczciwy zawsze sobie jakoś poradzę“;
lub nr. 39:

„Trudności dały mi się odczuć, ale robotnik światły zawsze sobie jakoś poradzi“.

Jaki jest zakres tego minimum wykształcenia, które większość uważa za wystarczające dla robotnika, tego nie dowiadujemy się z odpowiedzi. Można jedynie wnioskować, że odpowiadający czerpią sprawdziany z tej działalności oświatowej, jakiej podlegają w swej organizacji, czyli że w większości uważają za wystarczające korzystanie z zebrzań, z organu prasowego i bibliotek. Taki minimalny zakres nie wynika bynajmniej z widniejących w statucie zadań organizacji, a władze centralne traktują ten stan rzeczy jako niedomaganie i na zjazdach delegatów wzywają robotników do niezadowolania się jakimś minimum. Opinia robotników, że wystarczy im niewiele wykształcenia, ma swe źródło częściowo w tem, że na tle niskiego poziomu ogółu poszczegółnej jednostce potrzebna jest choćby niewielka przewaga, aby się wyróżnić i aby taka mała przewaga pociągała za sobą dla robotnika ważne następstwa dodatnie. Będziemy to mogli sprawdzić przy odpowiedziach, które podają przykłady. Przypuszczam jednak, że nie jest to jedyna przyczyna.

W ankiecie zachęcano robotników, aby podali przykład na to, że robotnik światły lepiej daje sobie radę. Otóż, abstrahując od tych, którzy w sposób ogólnikowy powoływali się na swoje doświadczenie, ilość poda-

nych przykładów nie przekracza 20. Gdy zważymy konkretyzm myślenia robotnika, któremu on dał wyraz wielokrotnie w odpowiedzi na ankietę, to wynik ten musimy uznać za zdumiewająco mały. Gdy nasz robotnik mówi, że nie potrzebuje oświaty, lub że wystarczy mu jej w wymiarze małym, to taka opinia jest jedynie materiałem naukowym, jest treścią jego świadomości, ale tem samem sprawa jej słuszności absolutnie nie jest przesądzona. Tego rodzaju opinie bowiem mogą wyrastać właśnie na podłożu braku wykształcenia. Gdy robotnik nie odczuwa potrzeby oświaty, jest to przejaw braku wykształcenia, nie znaczy zaś bynajmniej, by faktycznie jej nie potrzebował. Patrząc bowiem z punktu widzenia obiektywnego obserwatora, trzeba zauważyć, że na robotnika nakłada się najrozmaitsze zadania, którym on właśnie dlatego nie umie lub nie chce poddać, ponieważ jest zaniedbany pod względem wychowawczym.

Obok odpowiedzi, ilustrujących wymaganie pewnego minimum wykształcenia, mamy również takie, które się niem nie zadowolają, ale wyrażają pragnienie wykształcenia w wymiarze większym:

Nr. 207. „Potrzebę oświaty rozumiałem zawsze: Obecnie uczęszczam na prowadzone w Zakładzie kursy oświatowe dla strażników. Pozatem w miarę wolnego czasu, staram się jak najwięcej czytać“.

Nr. 192. „Oświaty zawsze nie zawiele pomimo że zawsze starałem się każdej okazji wykorzystać a jeszcze czuje się zawsze potrzebę“.

Nr. 15. „Cenię oświatę i chętnie z niej korzystam uważam jednak że takowa w obecnych warunkach nie przyczyni się do zdobycia pracy przezemnie“.

Nr. 2. „Uwarzałem zawsze wzięciu ze oświata była i jeszcze jest moją przednią potrzebą ale uwarzałem i uwarzam jeszcze ażeby oświata była oświatą prawdziwą. Prawdziwą oświatę czerpie z wiary kat. bo przeciesz Boża jest początkiem Mądrości“.

Nr. 48. „Oświaty nigdy człowiek dosyć nie posiada bo człowiek do śmierci się uczyć musi aby więcej oświaty posiadać. Człowiek światlejszy od innych zawsze sobie umie pomoc i doradzić w rurzych potrzebach“.

Nr. 170b. „Odczuwam wielki głód oświaty“.

Nr. 7. „O oświacie się staram wszelkiem sposobem czy to przez książki czy przez towarzystwo“.

Nr. 166. „Co do oświaty to ja bem jej chciał jak najwięcej jezdem szczęśliwy jak mogę chodzić gdzieś na odczyty, wykłady zebrania, ale tylko lubię najwięcej suchać o religii, która mnie najwięcej interesuje“.

Nr. 69. „Ja sędę, że oświata dokona wprost cudów, i światły bystry robotnik zawsze sobie poradzi, to przy każdej okazji korzystam z oświaty, i także innych do oświaty pobudzam, t. j. przez czytanie dobrych książek, jak i „Robotnika“.

Nr. 234. „Trudność ta dała mi odczuć potrzebę i wartość oświaty i w tym celu stale się dokształcam“.

Nr. 40. „Odczuwam strasznie potrzebę oświaty, chociaż nie robię sobie stego żadnych wyrzutów ponieważ już od chłopca dążyłem całą siłą do oświaty to teraz karzdy wolny czas poświęcałem na to nawet posuwnyłem się tak daleko, że po wyuczeniu się swego zawodu w małym mieście mogłem dali pracować a ja pojechałem do Poznania abym tam mógł

się dali kształcić zawodowo przez branie udziału w kursach rysunków książkowości w dni robotne, a w Niedziele znów mieliśmy co dwa tygodnie zebranie u S. M. P.

Nr. 146. „Przed kilku laty jechałem raz pocięgiem pocięgiem. W trakcie rozmowy którą żeśmy prowadzili, pyta się mnie jedna z Pań czym jestem z zawodu. Odpowiadam że robotnikiem jak to mówią z pod Pana. Tego mi nikt z obecnych wiezieć nie chciał. Ja im na to że bardzo dobrze jest że wszyscy ludzie na wsi tak ciemni niesą bo tu właśnie potrzeba ludzi światlejszych. To mi pokazało że warto jest poświęcić wolny czas Książce lub Gazecie ale nie socjalistyczny lub zły“.

Nr. 87. „Uważam, że oświata to dobra rzecz. Przedewszystkiem zaś oświata religijna wskazująca nam drogę do naszego celu ostatecznego. Cenię i inną oświatę, dzięki której poznajemy: dawne dzieje, dalekie kraje, dowiadujemy się jak żyją i jak rządzą się inne narody; jak powstały różne odkrycia i wynalazki; kto ich dokonał i t. d. i t. d. To wszystko dobre; ja to cenię; rad jestem tym wiadomościom, które posiadam i radbym wiedzieć jak najwięcej. Dlatego też czytam i słucham chętnie różnych wykładów i odczytów. Jednak od stopnia oświaty wcale nie zależy nasz dobrobyt. Trudności napotykane przy ubieganiu się o pracę nie dały mi nigdy odczuć potrzeby oświaty“.

Ostatnia odpowiedź pochodzi od autora, który wśród wszystkich odpowiadających czyni wrażenie najbardziej rozbudzonego pod względem umysłowym. Jak widzimy, widoczne są w tej odpowiedzi dwa kierunki: religijny i drugi, który możnaby określić zajęciami kulturalnymi na okres wczasów. Pogląd, że istnieje, jest możliwa i powinna istnieć oświata robotnicza z odrębnym ideałem wykształcenia i w konsekwencji z odrębnym programem, nie ograniczająca się do wartości elementarnych, ani też do wytworzenia typu robotnika praktycznego i zaradnego w codziennym życiu, oświata pozostająca w ścisłym związku z kulturą klasy robotniczej podporządkowana jej dążeniom rozwojowym, a nie tylko chcąc pozostawać w służbie jednostki, by dopomóc jej do wybicia się ponad innych robotników — taki pogląd występuje w naszym materiale wyjątkowo i zaznacza się bardzo słabo.

c) *Doświadczenie skutków wykształcenia.*

Użytek czyniony z wykształcenia nie zawsze jest tego rodzaju, aby zyskiwał korzystną ocenę robotnika. Występuje zaś ta niekorzystna ocena wyłącznie w odniesieniu do kręgu pracy. Dla pracodawcy i jego zastępców robotnik światły jest pożądany, o ile jego wykształcenie, czy też może wyłącznie wyższe uzdolnienie, przysposabia go do lepszego wykonywania zadań nakładanych przez przedsiębiorcę. Jeżeli jednak robotnik w ten sposób chce uczynić użytek ze swego wykształcenia, by bronić się przed wyciskiem ze strony przedsiębiorcy, lub też organizować robotników tak, że to może budzić niepokój przedsiębiorcy, wtedy budzi nieufność. Ponieważ zaś trudno przewidzieć, jaki wogóle użytek będzie czynił robotnik ze swego wykształcenia, więc jego wykształcenie często zgóry budzi nieufność. Niezależnie od tego robotnik może doświadczać przykre dla siebie skutki swego wykształcenia dlatego, że jakość lub ilość tego wykształcenia szwankuje, a on winę przypisuje nie sobie, tylko oskarża oświatę wogóle.

Naogół czyni robotnik korzystne doświadczenia ze swem wykształceniem. Wzmianki o niepowodzeniu świątłego robotnika w przedsiębiorstwie są w mniejszości wobec odpowiedzi, które ilustrują, że nawet w kręgu pracy wykształcenie działa dobroczynnie.

Nr. 237. Robotnik świątły i bystry jest bardzo dobry na Folwarku tylko swoim wiedze musi sam dla siebie otrzymać by jak by drugich uświadamia to go zaraz zrobium Bolszewikiem“.

Nr. 108. „Trzeźwo sądząc, uważam że w dobie obecnej zdobycie pracy niekoniecznie jest uzależnione od stopnia oświecenia, często bowiem się zdarza, że właśnie robotnika świątłego zwalnia się z pracy gdyż „jest za mądry“ natomiast takiego który swą ciemnotą wprost razi który nie zna ani swych praw ani ustawodawstwa tego się zatrzymuje, mam to smutne doświadczenie na sobie z ostatniej mojej pracy. — Zresztą uważam że oświecenie i bystrość umysłu są dla dzisiejszego robotnika koniecznymi przymiotami bez których, zwłaszcza w razie pozbycia się pracy nie potrafi sobie w życiu poradzić“.

Nr. 64. „Świątły robotnik jest lepi traktowany od pracodawcy ponieważ intensywnie pracuje, gdy by każdy robotnik był świątły Mniej krzywd byśmy doznawali od pracodawcy bo za sumienną pracę śmiało i wspólnie domagać byśmy się mogli godziwy zapłaty i poprawnego traktowania nas“.

Nr. 84. „Oświata jest jakba niebyła dla rob. rolnych. Znam od dziecka stosunki Oświaty rob. rolnych i twierdzę z całą świadomością, że lud ten tak jest zbity pracą fizyczną „dla pana“ i siebie i że tak przywykł do rozkazywania mu pracy i nadzoru nad niem że przeważna część tego ludu na wyraźne życzenie dziedzica dopiero do oświaty się zabiera, a wtenczas tylko, gdy on sam być musi wykładowcą i nauczycielem, zauważyłem, że ludzie ci oświatę uważają za ciężar obok ich pracy. Ale nie lud temu winien. Oświecony rob. rolny niebędzie ceniony, o ile nie ma silnych dłoni szczególnie dziś. Stąd też robotnicy świątlejsi nie znoszą stosunków na roli i uciekają. Zostają tylko co świątlejsi co związani rodzinnie ruszyć się nie mogą. Oświatę cenię nad wyraz i synom to przekazuję“.

Nr. 150. „trudności te dałyby się usunąć, gdyby było więcej oświaty, taka myśl przyszła mi, kiedy czytam gazetę „Przebudzenie“, gdzie robotnicy oświeceni przez Zarząd Z. Z. P., wysłali delegację do pracodawcy celem dopominania się o słuszne zarobki, które wstrzymywano, i o ludzkie traktowanie robotników, delegację tę wypędzono z pracy, nazajutrz jednak robotnicy nie chcieli podjąć pracy, tak długo, aż nie zostaną ponownie zatrudnieni wydalenii, i dostaną swój zarobek i zwyciężyli, poczem zaczęli pracę w należyтым porządku, świątły i bystry robotnik zawsze sobie poradzi czy wspólnie czy indywidualnie“.

Nr. 112. „zdobycie więcej oświaty nie wiele by mi pomogło przy pracy, gdyż ten wzgląd znaczył mało w owym czasie, kiedy jeszcze pracowałem w pełni sił; jedynie ostatnie lata pracy mnie przekonały, że oświecony robotnik zdobywa u pracodawcy większe zaufanie i cieszy się lepszym powodzeniem przy nadarzających się okolicznościach, przekonany nawet jestem, że obecnie jest koniecznem, aby robotnik zdobywał coraz więcej oświaty, gdysz tylko taki będzie umiał w dzisiejszych ciężkich warunkach zdobywać pracę; pisze to z doświadczenia, gdyż już nieraz otem się przekonałem“.

Nr. 35. „Już bardzo często powtarzałem współtowarzyszom pracy, którzy mi zazdrościli powodzenia w pracy, iż głównym środkiem mego szczęścia i zadowolenia, to oświata. A otwarcie przyznaję się, iż nabyłem jej stego Tow. do którego od 1907 r. należę, a gdzie inni głoszą że Tow. Rob. tak nic nie daje. A pracodawca mówi namnie: tego człowieka potrzebuje do tego albo do tej pracy bo jest świątły, a na tych drugich wciąż mówi: O wy głupie osły, a wy barany. Takiego wyrazu namnie jeszcze żaden pracodawca ani

jego urzędnik nie powiedział. Często przychodzi mi myśl do głowy: gdyby tak moi rodzice (Panie świeć ich duszom) byli mię za coś wyszkolili byłbym dzisiaj jeszcze o wiele szczęśliwszym i zapewno pożyteczniejszym człowiekiem“.

W ramach kręgu pracy wykształcenie obiecuje robotnikowi nietylko lepsze traktowanie i lepsze wyniki pracy, ale również ułatwia awans zawodowy.

Nr. 147. „Odpowiedź na to pytanie jest jasna: Oświata dla każdego człowieka, a szczególnie dla robotnika, to największy i najdroższy skarb, to źródło niewyczerpane i o ten skarb (oświatę) powinien się każdy robotnik starać, tak, jak o ten kawałek codziennego chleba, bo robotnik nie oświecony jest wielkiem ciężarem dla swego stanu (otoczenia). Byłem sam prostym robotnikiem, a przez pracę nad sobą, przez oświatę, którą nabywałem w różnych Towarzystwach, a szczególnie w Tow. Rob. Polskich, zajmuję dzisiaj jedno z lepszych miejsc w majętności (maszynista) i również lepiej płatne. Nie na próżno mówią przysłowie: że oświata ludu dokona cuda“.

Prócz powodzenia w kręgu pracy wykształcenie przynosi robotnikowi jeszcze inne dobrodziejstwa. I tak ułatwia zachowanie równowagi wobec różnych przypadków losowych, czyni jednostkę odporniejszą wobec niedoli.

Nr. 50. „Dziś jest bardzo trudno znaleźć pracę, ale każdy robotnik powinien być na tyle oświecony żeby mógł zrozumieć swoje położenie a wtedy łatwiej by mu było wytrwać w dobrem i poradzić sobie“.

Nr. 85. „przysłowie mówi: że oświata i praca naród z bogaca. Zasady tej trzymałem się zawsze, ona pomogła mi wybrnąć z ciężkich opresji wtedy, gdy czarne myśli nie dawały mi spokoju. Uważam więc, że robotnik światły, rozumny, rozsądny, bystry zawsze sobie jakoś poradzi“.

Osobną kategorię stanowią odpowiedzi, w których robotnicy podkreślają związek oświaty z „odwagą“.

Nr. 239. „Brak oświaty i odwagi. Gdy miałem pracę, i miałbym tę oświatę i odwagę, to pracowałbym do dnia dzisiejszego“.

Nr. 167. „Żeby w młodszych latach był tak światły jak dziś, mógłbym być dziś mieć lepsze stanowisko (przykład). W roku 1923—24 ofiarowano mi za palacza na parowóz, lub rewidenta wagonów, było brak oświaty i odwagi, dziś gdy posiadam te zalety jestem za stary“.

Nr. 217. „Oświata robotnika względem zdobycia pracy uważam za konieczną i mam własne przekonanie że światły robotnik prędzej sobie poradzić może. Naprzykład są mi znane familje z licznymi rodzinami którzy wogóle do żadnej organizacji nie należą, przewidywać można u tych brak odwagi np, przy zdobywaniu pracy, to przy jakiś innej potrzebie to im się bardzo trudno celu dopiąć. Natomiast światły robotnik którego interesuje organizacja robotnicza, i wszelkie pisma dotyczące się sprawy robotniczej, a przede wszystkim ten, który się nie da zbałamucić będą to wybory lub podobne inne takie rzeczy ten zawsze może śmiało postąpić“.

Odpowiedzi te wskazują, że to, co robotnicy nazywają odwagą, jest wiarą we własne siły.

Nadto robotnik światły jest mniej narażony na wyzysk przez pracodawcę. Jest on bardziej świadom swoich praw i lepiej umie się obronić.

Nr. 3. „Trudności i przeszkody dały by się prędzej usunąć a ponieważ by nie istniały o ile by pracodawca wiedział, że 80% jego pracowników jest świadome sobie wszelkich przepisów i rozporządzeń dotyczące osoby pracownika, wtenczas w umyśle pracodawcy nie rosła by hęć wykorzystania swego pracobiorce na każdym kroku. — Ażeby temu zapobiedz każdy robotnik powinien należeć do organizacji robotniczej, kulturalno-oświatowej. Robotnik posiadający zalety z dziedziny tych trzech organizacji da sobie każdorazowo radę niepotrzebując się uciekać pod skrzydła pokątnych doradców którzy wykorzystując nieświadomość robotnika wprowadzając go w błąd“.

Nr. 17. „Właśnie gdy byłbym miał w tej sprawie więcej oświaty to byłoby mi lżej moją sprawę do sądu apelacyjnego przeprowadzić to była by pewnością nie zaniedbana, jak żem poszedł do p. Adwokata to mi powiedział że zapóźno“.

O ile jedni przeczą, jakoby światły robotnik łatwiej znajdował pracę, to znowu inni potwierdzają tę opinię.

Nr. 93. „tylko dzięki oświacie otrzymałem pracę myśl o oświacie już mi dawno w głowie zabłysła to też zawdy z niej korzystałem. przykład. będąc bez pracy napisałem list do samego Dyrektora, treść listu była prośba o pracę, wieząc ale że gdy ten list odeśle to napewno go żuć do kosza i stego nic nie będzie, a chcąc się z Dyrektorem osobiście widzieć co było wówczas niemożliwością zaniósłm list sam i w taki sposób po przeczytaniu listu, zapytał mnie kto ten list pisał odpoieżałem mu że ja sam w tenczas P. Dyrektor mówił mądrze żeście sobie postąpili i przyrzekł mi że skoro się okazja nadarzy będę pierwszy i tag się stało, i tu właśnie działała oświata bo inaczy bym się na taką kabinację nie był zdomógł“.

Także poza pracą zawodową światły robotnik jest bardziej zaradny.

Nr. 2. „Robotnik światły zawsze i wszędzie w każdy chwili sobie poradzi i zawsze naszem dbając przykład jednego który miał być skarbnikiem naszego Tow. lecz cefry pod cefrę nie umiał postawić lecz go nakłoniłem pokazałem w koku (?) się wprawiac w drugim jeszcze lepi az teraz dostał się jako pisarz na spichrz teraz bardzo dziękuje mi i Tow. dlatego iż się wprawiał w Tow. już teraz łatwo mu praca idzie a tak ani na krok by nie ruszył“.

Nr. 19. „Jest wiadome i przekonane że człowiek światły i bystry da sobie zawsze radę i znajdzie sposob na zarobienie kawałka chleba codziennego. Mam przekonanie sam z siebie i z znajomych moich Przyjacieli. Ja napszykład wziąłem sobie ogród szkolny w dzierzawę z czego przez pilną pracę miałem z całą rodziną składającą się z 7 osób życie przez całe lato i jesień“.

Wysztalcenie ułatwia dalej robotnikowi awans również poza kręgiem pracy zawodowej.

Nr. 115. „Jestem postawiony jako kandydat na sołtysa więc jeżeli by kandydatura moja przeszła wtenczas by się i dochód o kilka groszy powiększył. Przy tej okazji pomyślałem sobie że mam do zawdzięczenia to zaufanie ludzi Tow. Rob. gdyż przezo stałem się ludziom więcej znany, i w razie bym nim został to już by mi niejedno tak trudno nie przyszło bo nabyłem sobie więcej wprawy w czytaniu a przedewszystkiem w pisaniu które na takie stanowisko i wymagane jest“.

Kilka odpowiedzi ilustruje tę funkcję oświaty w życiu robotnika, która pozwala mu na odporność wobec propagandy.

Nr. 11. „Więcej oświaty nie zaszkodziło by mi wcale zwłaszcza wtedy kiedy zaczepiają we mnie ludzie którzy ze wszystkiego śmieją i wyszydają“.

Nr. 24. „Słuszne można nazwać że oświecony robotnik da sobie radę w czym, w odpowiedziach badaczom, przywódcom socjalistycznym, a dzisiaj owym głosicielom, że tak w Polsce dobrze jest. a co my w P. wiedzieli, tylko ten odpowie, co posiada oświatę, czy nasi druchowie, by się takim, na odpowiedz, zdumogli, jak razu pewnego zadałem, Panu jednemu, pytanie, jako robotnik jakie mamy obecne rządy w Polsce, lub jaki mamy Ustrój społeczny. lepszy był to Pan. z b. b. b. pytał mnie się skąd, ja towiem, ja mu odpowiedziałem, że wszystko z oświaty wiem, nic niemówił i poszedł, dał mi za to grubego papierosa“.

Nr. 6. „robotnik światły i bystry nie da się lada komu obalamucić“.

Dwie odpowiedzi wyrażają przekonanie, że oświata ułatwia obcowanie z ludźmi.

Nr. 78. „Te trudności zdobywania pracy pociągają oświaty moralnej a przede wszystkim dobrego wychowania i wzorowego prowadzenia się w Towarzystwie“.

Nr. 209. „Pewien jestem, że gdybym był więcej wykształcony i znalazł lepiej formy jakie należy przestrzegać w obcowaniu z ludźmi, byłbym szczęśliwszym przy pracy. Robotnik światły, a mający nieco sprytu, zawsze łatwiej da sobie radę“.

W cytowanych odpowiedziach zawierały się często konkretne przykłady czynienia użytku z wykształcenia. Nie są to wprawdzie wszystkie odpowiedzi z takimi przykładami, ale dalszych nie przytaczam, bo nie ilustrują czegoś nowego. Gdy teraz próbujemy spojrzeć na całość odpowiedzi, jakie padły na pytanie o odczuwaniu potrzeby oświaty, to musimy zauważyć, że:

1. W rozwoju klasy robotniczej w Wielkopolsce pierwotna negatywna postawa wrogości, niechęci i nieufności do oświaty zanika, ustępując miejsca pozytywnemu stosunkowi do wykształcenia, jednakże ten rozwój odbywa się w tempie tak powolnym, iż nawet pośród członków organizacji oświatowej pewna ich część nie została dotąd pozyskana dla idei wykształcenia;

2. Wśród robotników pozyskanych dla idei oświaty zaznacza się rozwój w kierunku od oświaty z minimalnym programem do oświaty w wymiarze większym.

3. Widoczny jest nadto rozwój od pojęcia wykształcenia, które służy czysto indywidualnej praktycznej zaradczości, do takiego jego pojęcia, jakie jest obecnie przyjęte, a przynajmniej postulowane, w działalności oświatowej, a więc kształcenie się nie w tym celu, by jednostce ułatwiać awans zawodowy i ucieczkę do wyższych klas społecznych, tylko w tym celu, by podnieść kulturę klasy robotniczej. Trzeba jednak przyznać, że to drugie pojęcie zaznacza się w naszym materiale bardzo słabo. Na podstawie dotychczas opracowanego materiału naszego nie możemy jeszcze powiedzieć, jaki jest ideał robotnika w świadomości naszych odpowiadających, nie ulega jednak wątpliwości, że do urzeczywistnienia tego ideału robotnika, jaki mają, nie wydaje im się naogół potrzebne i konieczne wykształcenie w większym wymiarze podporządkowane nietylko dobru jed-

nostki, ale przede wszystkim kulturze klasy robotniczej. Dla uniknięcia nieporozumień, zaznaczam, że gdy mówię o kulturze klasy robotniczej, nie mam na myśli twórczości tej klasy w dziedzinie kultury duchowej. Gdy robotnik pisze wiersze, lub maluje obrazy, które mogą być zaliczone do zbioru obiektywnych dóbr kultury duchowych, to z tego można się cieszyć, nie sądzę jednak, aby przygotowanie do twórczości w kulturze duchowej stanowiło zadanie akcji oświatowej, która wogóle związana jest raczej z postępem kultury społecznej. Również dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że uwagi o wykształceniu robotnika nie oznaczają wcale, bym uważał za wskazane przenosić ideał wykształcenia przyjęty wśród inteligencji na teren robotników. Zawsze chodzi tu o odrębny ideał wykształcenia robotniczego.

Przyczyna tak powolnego rozwoju stosunku klasy robotniczej do wykształcenia nie leży wyłącznie w tem, że zaszczerpiecie ideału wykształcenia robotniczego jest dla niektórych za trudne ze względu na ich niski stopień uzdolnienia a wysoki stopień zaniedbania wychowawczego. Niepodobna oczywiście zbadać, jak wielki jest procent tych osobników, dla których nie warto podejmować wysiłków oświatowych nawet w ramach organizacji ekstensywnej, gdy zaś chodzi o stanowiącą większość resztę, to główną przyczynę powolnego rozwoju kulturalnego klasy robotniczej w Wielkopolsce upatruję w tem, że udział organizacji oświatowej w posuwaniu tego rozwoju jest stosunkowo dość słaby, to znaczy pozostaje poniżej możliwości organizacji ekstensywnej. Główną zaś tego przyczyną jest ta cecha struktury organizacyjnej, która sprawia, że można należeć do organizacji przez 60 lat, że więc mogą się w niej pomieścić aż trzy generacje, które wspólnie uczestniczą w akcji oświatowej. W ścisłym zaś związku z tym faktem pozostaje druga cecha struktury organizacyjnej, która polega na tem, że akcja oświatowa prowadzona naogół w drodze jednomiesięcznych zebrań z udziałem wszystkich pozwala wprawdzie na realizację programu z uwzględnieniem zasad doboru wartości, jednakże znacznie utrudnia chronologiczne rozplanowanie realizacji poszczególnych wartości. Akcja taka nie ma charakteru kursu. Nazywam zaś kursem taką zorganizowaną działalność wychowawczą, która zaczyna się od pewnego określonego początku i zmierza do pewnego mniej lub więcej ściśle określonego punktu, pozwalając jednocześnie przy konstruowaniu zadań szczegółowych, a więc w następstwie przy poziomie pracy początkowym i końcowym uwzględniać również indywidualną sytuację uczestnika, która zresztą w kursie przynajmniej według wymagań organizatorów ma mieć możliwie najwięcej wspólnych cech z sytuacją indywidualną wszystkich uczestników. Tak pojęty kurs spotykamy typowo w szkole, ale pozatem również w uniwersytecie ludowym, w obozie, w zespole, w kółku, zastępie czy też sekcji. W tych warunkach szczegółowe zadania wychowaw-

cze są najniższe na początku, a najwyższe w punkcie końcowym, kiedy uczestnik kończy kurs. W trakcie trwania kursu idą one ciągle w górę, choć może nierównomiernie wskutek mniej i bardziej podatnych na oddziaływanie wychowawcze okresów rozwoju wychowanka oraz wskutek różnie indywidualnych. Mniejwięcej równolegle ze wzrostem zadań szczegółowych postępuje też wzrost poziomu wychowanków, który w punkcie końcowym jest najwyższy. W naszej organizacji mamy inny stan rzeczy. Niewiadomo, gdzie jest początek, a gdzie koniec. Dopływ i odpływ członków jest tu ustawiczny, jest on dalej indywidualny, nie zaś jak przy kursie zbiorowy, a praca oświatowa wskutek tego przyplywu i odpływu nie doznaje naogół przekształceń. Niema tu kursu. Według dotychczasowej techniki działalności w zrzeszeniach kurs nie da się pogodzić z pracą na zebraniach z udziałem wszystkich przy indywidualnem wstępowaniu do zrzeszenia i również indywidualnem występowaniu z niego. W tych warunkach uwzględnianie indywidualnej sytuacji uczestnika pracy oświatowej napotyka na wielkie trudności. Niektóre organizacje radzą sobie w ten sposób, że wprowadzają stopnie, które pozwalają na liczenie się z sytuacją indywidualną. Tak jest np. w harcerstwie. Gdyby zaś nasza organizacja chciała tak uwzględniać sytuację indywidualną, jak się to czyni na kursie, to musiałaby, abstrahując od stopni, postąpić według jednego z dwóch następujących sposobów: 1) albo wyznaczyć najwyższe oświatowe zadania szczegółowe na chwilę wystąpienia członka z organizacji, albo też 2) przewidzieć je na tę chwilę, kiedy stopień wychowalności osobnika nie zaczął się jeszcze obniżać wskutek starczego upadku sił duchowych. Możliwość zastosowania pierwszego sposobu istnieje w organizacjach oświatowych młodzieży, ale dla naszej organizacji otrzymujemy w obu razach sytuacje osobliwe, wręcz dziwaczne. W pierwszym bowiem przypadku poziom zadań musiałby wzrastać tak łagodnie, by mogli się utrzymać na jego wyżynie również członkowie z osłabionemi wskutek wieku siłami duchowemi, czyli że kształcenie odbywałoby się musiałoby poniżej tego poziomu wychowalności, który przypadł na okres dojrzałości, a wreszcie osobnik byłby „wychowany“ akurat w tym czasie kiedy ma bardzo mało sposobności czynienia użytku z wykształcenia, bo umiera. W przypadku drugim zadania szczegółowe i poziom pracy osiągają swój punkt szczytowy daleko przed chwilą wystąpienia z organizacji dożywnotnego członka, a więc wykazują najpierw wzrost, a potem ku starości opadają. Nie znam żadnej organizacji oświatowej, któraby postępowała według tego dziwnego sposobu, i nie czyni tego również nasza organizacja. Radzi sobie ona w ten sposób, że przy konstruowaniu swych zadań szczegółowych bierze pod uwagę sytuację klasy robotniczej w Wielkopolsce w tym sensie, że według jej założeń poziom zadań szczegółowych i poziom pracy winny podnosić się ustawicznie, niezależnie od indy-

widualnego przyływu i odpływu członków. Posuwanie w ten sposób na-przód rozwoju kultury klasy robotniczej jest oczywiście możliwe, jednakże skazane jest na tempo bardzo powolne, jeżeli odbywa się bez kursu. Wtedy bowiem starsi ze względu na swój posunięty wiek nie mogą nadążyć w szybkiej ewolucji zbiorowości, gdyby nawet chcieli i gdyby nie przeciwdziałali jej na tle starczego konserwatyzmu. Oczywiście nie jest to obojętna proporcja między młodymi a starszymi. Na podstawie obliczeń dokonanych nad wiekiem członków oddziałów poznańskich stwierdziłem, że 1) wiek średni członków wynosi przeszło 53 lata, 2) członkowie poniżej 40 lat z ledwością dochodzą do jednej czwartej. Na prowincji wiek średni jest niższy, a procent młodszych wyższy. Takie spostrzeżenia pobudzają do refleksji, czy czasem nie mamy tu interesującego faktu wymierania organizacji oświatowej w dosłownem tego słowa znaczeniu. Kwestja ta absorbowала mnie od dawna, jednakże w rozwiązywaniu jej nie doszedłem nawet do przypuszczeń. Wymagałaby ona dokładnych badań zarówno nad wiekiem członków, jak również nad wiekiem, w którym oni wstępują do organizacji. Na przedstawionej sytuacji robotnik młody wychodzi w ten sposób, że 1) nie ma sposobności kształcenia się w tym poziomie, na jaki pozwala stopień jego wychowalności, 2) ulega asymilacji przez starszych. W następstwie tego nie może się rozwinąć działalność oświatowa na tym poziomie, jaki jest możliwy dla klasy robotniczej.

L. Borysówna

KILKA UWAG W SPRAWIE WYTYCZNYCH DLA PROGRAMU PRACY W ORG. MŁODZIEŻY

Jedną z silnie przejawiających się tendencji organizacyj młodzieżowych jest dążność do objęcia programem całokształtu życia członków. Tendencja ta spowodowana jest i pragnieniem wpływania na rozwój całej osobowości i koniecznością przeciwstawiania się rywalizacji innych organizacji o specjalnych zadaniach, które mogłyby spowodować liczne osłabienie młodzieży zorganizowanej. Organizacje o silnej tendencji rozwojowej zwiększają swój program o coraz to nowe działy specjalne np. organizacje wychowawczo oświatowe propagują uprawianie sportu, p. w. i w. f. umożliwiają zdobycie umiejętności zawodowej i t. p. Rozrost programu jest wynikiem ekspansywności organizacji i jej zdolności do przystosowania się, często jednak może wywoływać niebezpieczeństwo zapominania o istotnych jej zadaniach. Centrale coprawda, przewidując to niebezpieczeństwo, usiłują mu zapobiec przez wydawanie programów rocznych lub miesięcznych, dalej przez czasopisma organizacyjne, inne przez stosowanie stopni organizacyjnych, zapewniających wychowanie pewnego jednolitego typu członka. Ten ostatni sposób zawarty w harcerskim systemie wychowawczym, niweluje przeróżne tymczasowe wpływy uboczne, dążąc do wychowania pewnego ściśle określonego ideału członka. Rozwój indywidualnych zainteresowań umożliwiają tak zwane sprawności czyli kontrolowane umiejętności, zdobywane drogą samokształcenia. W innych organizacjach, nie wymagających postępu członka w zależności od wieku i czasu pobytu w organizacji, istnieje możliwość pewnej stagnacji programu pracy. Może ona być uwarunkowana: 1) podawaniem ogólnego programu przez centralę, który w przybliżeniu musi się co roku powtarzać, 2) może być związana z niedostatecznym wpływem przodowników młodzieży, 3) trudnością w uzyskiwaniu materiału pomocniczego np. książki, mapy, wykłady i t. d., 4) uzależnieniem programu od rywalizacji terenowych. Tych przyczyn stagnacji może być daleko więcej, jednak we większości wypadków dadzą się sprowadzić do wyżej wymienionych.

Pierwsza z cytowanych przyczyn zastoju pracy, to znaczy podawanie ogólnego programu rocznego czy miesięcznego przez centralę, opracowanego na podstawie interpretacji zadań, wytwarzać może małą atrakcyjność organizacji dla młodzieży, przebywającej w stowarzyszeniu przez kilka lat, dzięki temu, że program ogólny musi podkreślać emocjonalne przeżycia wspólnoty organizacyjnej, a nie może uwzględniać potrzeb terenowych i różniczkować programu odnośnie do typu członków. To niebezpieczeństwo jest tem większe, im dosłowniej stosowany jest przez jednostki organizacyjne ogólny program centrali a mniej przemyślany własny program roczny. U podstaw programu centrali leży bowiem zwykle chęć wpływania propagandowego, mająca na celu pozyskanie członków nowych. W skutkach taki program nie daje możliwości pełnego rozwoju członkom starszym organizacyjnie w grupie młodszych współczłonków, nie uważa się bowiem za rozwój właściwy i awans pełnienie przez nich funkcji technicznych np. skarbnika, sekretarza i t. d.

Druga przyczyna stagnacji programu ściśle związana jest z pierwszą. Zaznaczyć trzeba, że wzrost programu o różne działy specjalne stwarza dla członków większe możliwości swobodnego rozwoju przez zdobywanie pożądaných dla nich umiejętności, oraz zwiększa czasowo atrakcyjność organizacji. Sprawą zasadniczą dla żywotności organizacji nie tylko dorywczej, lecz stałej jest umożliwienie oddziaływania przodownikom organizacyjnym. Najczęstszym błędem popełnianym w tej dziedzinie jest wysłanie typów przodowniczych na kursy organizacyjne z zamiarem powierzenia im później funkcji organizacyjnych, zamiast wysyłania ich do uniwersytetów ludowych. Funkcje organizacyjne, zlecone przodownikom najczęściej powodują zatamowanie ich właściwej linii rozwojowej. Największy i najbardziej celowy wpływ przodowników uwypukla się w mniejszych komórkach organizacyjnych np. zastępach, sekcjach, które winny być istotnym terenem ich działalności. Zagadnienie przodowników młodzieżowych uzależnione jest ściśle od stosunku starszego społeczeństwa do grup młodzieży. Im ze strony starszych większy będzie brak zaufania do młodzieży, a tem samem większa skłonność do opiekowania się nią, do wywierania nacisku na przydzielanie funkcji, na program pracy, im ogólniej większa ilość „dobrodziejstw” w formie rad i środków materialnych, tem niebezpieczeństwo zatamowania w rozwoju osobowości członków większe.

Dalszą cechą pracy w organizacjach jest zwiększanie się roli central. Podając program i stopniowo rozszerzając go o poszczególne nowe gałęzie specjalizacyjne, centrala nakłada na siebie obowiązek dostarczenia pomocy czysto technicznej oraz wytyczenia kierunku realizacji nowego działu pracy. Będzie się to wyrażało w dostarczeniu podręczników, referatów, pozyskaniu pomocy specjalisty i t. p. W razie niemożności zakupu tych pomocy

przez stowarzyszenia lub pozyskania ich inną drogą, dana dziedzina pracy nie będzie realizowana właściwie, a często realizacja jej będzie uniemożliwiona. Największe jednak niebezpieczeństwo spaczenia celów organizacji grozi tym ośrodkom, które pragnąc obronić się przed rywalizacją innych organizacji na miejscu, będą stosowały jako obronę ich program pracy, np. w obronie przed ucieczką młodzieży do organizacji sportowych, organizacja o charakterze wychowawczo-oświatowym zwraca główną uwagę na zaprawę sportową swych członków, na udział w zawodach i t. p. Jest to spaczenie zadań organizacji, wynikające z braku wiary w wartość swego programu i swych metod.

Wydaje się, że wszystkie te niebezpieczeństwa dadzą się zmniejszyć, jeżeli w programie pracy ustalonym przez jednostki organizacyjne zapewnimy równowagę pewnym elementom ustalonym na podstawie interpretacji celów organizacji młodzieżowych, przyczem stopień realizacji poszczególnych działów, metoda, winna ściśle zależeć od warunków terenowych z specjalnym podkreśleniem czynnika samodzielności i twórczości samej młodzieży.

Pierwszym i zasadniczym celem każdej organizacji wychowawczo-oświatowej młodzieży jest samowychowanie. Ten dział zadań organizacji uważa się za najtrudniejszy. Rola środowiska organizacyjnego ograniczyć się musi do stwarzania atmosfery, pobudzającej do podjęcia wysiłków indywidualnych. Wynik ich z trudem da się kontrolować bezpośrednio a raczej przejawia się w aktywności członka w innych działach pracy, w jakości jego czynów. Środkami służącymi do wywołania postanowień pracy nad sobą wśród młodzieży w dziedzinie charakteru są: praktyki religijne, odpowiedni dobór lektury, pogadanki i t. p. Błędem coraz to rzadszym jest interpretowanie ilości praktyk, udziału w ceremoniach religijnych jako sprawdzianu postępu duchowego przy jednoczesnym nieróbstwie w innych dziedzinach. Dalszym błędem, również coraz rzadziej spotykanym, jest moralizatorstwo starszych, stosowanie zakazów, w skutkach pociągają one utrwalenie w bezruchu woli, pragnień i w zaniku odwagi u młodzieży.

Za następny sprawdzian odpowiedniości programu i metody uważać należy ich zdolność do wywoływania dyspozycji do samokształcenia wśród młodzieży. Terminu „samokształcenie“ używać będziemy w specjalnym rozszerzeniu ze względu na to, że celem jego np. u młodzieży wiejskiej, najczęściej będzie zdobywanie umiejętności zawodowych, oraz mając na uwadze specjalną rolę central, i t. p. Podtrzymam go biorąc pod uwagę, że zdobycie tych umiejętności będzie połączone z aktem woli, z koniecznością przełamania tradycjonalizmu otoczenia, z zadowoleniem ambicji własnej i t. p. W dalszym ciągu rozgraniczam samowychowanie od samo-

kształcenia, zdając sobie sprawę z plynności zakresów treści tych terminów, obawiając się nieporozumień.

Ogólnie znany jest wpływ grup rówieśników na postanowienie kształcenia się samodzielnego członków. Wpływ ten u młodzieży, rekrutującej się z niższych warstw, wydaje się być większym niż wśród młodzieży z sfer inteligencji. Jest to prawdopodobnie związane z środowiskiem społecznym i jego wpływem. Konkretny i czysto utylitarny sposób myślenia otoczenia młodzieży oraz uzależnienie od własnej dzielności, dalej wczesne zarobkowanie i odpowiedzialność za byt materialny najbliższych, mało daje bodźców do powstania dyspozycji samokształceniowych. W równej mierze wpływa na to skrócony co do czasu i co do jakości okres dojrzewania, znacznie uboższy w przeżycia, osłabiając a niejednokrotnie niwelując przejawianie się tej dyspozycji w takiej formie i z taką siłą, jak u młodzieży z warstw zamożniejszych. Ta ostatnia uprawia samokształcenie na skutek bodźców zewnętrznych, a więc domu, szkoły, przykładu lub z pobudek wewnętrznych, chęci wybicia się, poznania i t. p. U młodzieży pracującej zarobkowo, lub przygotowującej się do zawodu, dom i szkoła będą miały bardzo mały wpływ, ilość i jakość pobudek wewnętrznych może być zbliżona. Tę lukę we wpływie domu i szkoły na młodzież chcą zapelnąć organizacje, mierząc ilością i rezultatami, powstałych za swem pośrednictwem u członków dążeń do samokształcenia, celowość swego istnienia i skuteczność stosowanych metod. Oczywiście w grupach zorganizowanych częstsze będzie uprawianie samokształcenia zbiorowego niż indywidualnego przez zebrania dyskusyjne, pogadanki, referaty i t. p. Kierunki zainteresowań będą najczęściej zdeterminowane przez propagandę central w czasopismach organizacyjnych, okólnikach i t. d.

Trzebaby jeszcze uwzględnić pokrótce przejawy samokształcenia w zależności od środowiska, z którego rekrutuje się młodzież. U młodzieży miejskiej, mającej większą ilość styczności z osobami przeróżnych sfer, z instytucjami kulturalnymi, jak muzeum, kino, teatr, biblioteki i t. d. ilość bodźców do samokształcenia jest większa, stąd też częstszy czysto teoretyczny kierunek samokształcenia w przeciwieństwie do młodzieży wiejskiej, interesującej się raczej kierunkami utylitarnymi. U tej ostatniej, skłonność do samokształcenia będzie podyktowana przykładem i będzie się wyrażała w dążeniu do zdobycia umiejętności, zapewniających wyniki prawie bezpośrednio, łatwo uchwytne dla niej i otoczenia. Pozytywny wynik zadecyduje o powtarzalności wysiłku, zwiększy zaufanie do robienia doświadczeń, wzmoże wiarę we własne siły.

W dalszym ciągu program winien uwzględniać stosunek młodzieży do domu rodzinnego, do najbliższego środowiska społ. i państwa. Odnosnie do domu może się to przejawiać w kierunku wpływania na młodzież, by

swój stosunek do domu rodzinnego normowała w sensie jaknajbardziej pozytywnym i podnoszącym. Jest to charakterystyczne, że swej uprzejmości, form i myślenia ogólnego młodzież nie przenosi częstokroć na swoje życie poza stowarzyszeniem, stąd taki mały wpływ jej na podniesienie i przekształcenie swego życia i życia otoczenia. Młodzież w stowarzyszeniach i w gronie rówieśników jest jakby odświętna. Element młodzieży zrzeszony w organizacjach oświatowych, rekrutując się z warstw uboższych, częstokroć nie zna uczuć delikatności, czułości, nie oczekują też ich rodzice, którzy nie kierowali się temi uczuciami w stosunku do swych dzieci. Niemniej jednak wzrastające przewrażliwienie na skutek szybkości życia, oraz coraz większa zależność od własnej dzielności domagać się będzie z jednej strony atmosfery ciszy i przyjaznej atmosfery dla jednostki w domu a z drugiej strony pewnego przyzwyczajenia najbliższego środowiska do zmiany przyzwyczajzeń i zainteresowań. Połączenie z przywiązania płynącej delikatności wraz z wolą wpływania na pozytywne przekształcenie środowiska rodzinnego jednostek powinno być naturalną konsekwencją programu organizacji młodzieży.

Dalszym etapem pracy w tym dziale są wskazania potrzebne do poznania przez młodzież własnego miasta czy wsi. Wstępną czynnością jest poznanie, potem porównanie z innymi i ocena. Na podstawie wyników badań nowoczesnej pedagogiki od dawna już niektóre organizacje kładą nacisk na wywiady, opisy przez młodzież własnego miejsca zamieszkania, stosując jako sprawdzian ankiety lub sprawności. Celem tego jest rozszerzenie zainteresowań, zdobycie umiejętności obserwowania, wyciągania wniosków i chęć zaprowadzenia zmian.

Na dalszym planie jest zainteresowanie młodzieży państwem. Naogół u młodzieży męskiej to zainteresowanie w związku z służbą wojskową i więcej zdecydowanymi ogólniejszymi sądami zjawia się wcześniej. U jednych i u drugich winno ono być naturalną konsekwencją poprzednich wiadomości, zdobytych w badaniach nad środowiskiem i nad instytucjami społecznymi.

Dalszym elementem programu jest pokierowanie młodzieżą w należytych ustosunkowaniu się do zawodu. Młodzież wiejska, której przywiązanie do zawodu ma pewne cechy instynktu, wymaga ciągłej czujności w podtrzymywaniu w niej twórczego stosunku do swej pracy, chęci zdobywania nowych doświadczeń, wyrobienia w niej umiejętności prowadzenia wspólnej polityki zewnętrznej wsi, wyrażającej się w organizowaniu zbytu produktów, podnoszeniu stanu uprawy i hodowli. Więcej zróżniczkowany jest stosunek do zawodów młodzieży miejskiej, przechodzącej świadomie uregulowany ustawami okres przygotowania się do zawodu w przeciwieństwie do

młodzieży wiejskiej, jest więc więcej rzeczowy i wymaga specjalnej opieki, wyrażającej się w pogłębianiu w niej etycznego ustosunkowania się do pracy i do przełożonych, w zachęcaniu do doceniania fachowych wiadomości.

Podane ogólne wytyczne programu pracy dla stowarzyszeń młodzieży, mogą pomóc tym, którzy układają program dla jednostek organizacyjnych w terenie, zachować w pracy pewną stałą linię rozwojową, zmniejszając niebezpieczeństwo ominięcia któregoś działu. Stopień realizacji i metoda uzależnione są od rozwoju młodzieży i jej zdolności do samodzielnej pracy.

Porozumienie między „wiciowcami” a młodzieżą socjalistyczną.

Idea „Frontu Ludowego” w Polsce poczyną realizować się najpierw na terenie młodzieżowym. Już od dłuższego czasu był dość bliski kontakt między kierownictwem Związku Młodzieży „Wici” a socjalistycznym T. U. R. Ostatnio podjęto zaś formalne kroki celem doprowadzenia do ścisłej współpracy między obu organizacjami. Jak podają „Wici” z dnia 7 czerwca, odbyła się w dniu 26 maja pierwsza konferencja porozumiewawcza między Prezydjum Związku „Wici” a przedstawicielami młodzieży robotniczej, zorganizowanej w ramach Polskiej Partji Socjalistycznej. Wynikiem konferencji było, jak czytamy, uzgodnienie wspólnych celów społeczno-wychowawczych, w dążeniu do których obie organizacje wzajemnie mają się wspomagać. Obecnie zaś przygotowuje się projekt deklaracji, określającej cele, zasady i formy współdziałania.

To zbliżenie się obu organizacyj należy uważać jako ważne wydarzenie w polskim ruchu społecznym. Z jednej strony bowiem wykazują „Wici” rosnącą aktywność i prężność, mimo przeszkód im stawianych, z drugiej strony i P. P. S. a także jej młodzież bynajmniej nie w odwrocie się znajdują. Należy więc oczekiwać wzmocnienia radykalnej fali, co na Polskę naciera. Przytem trzeba brać jeszcze to pod uwagę, że z „Wiciami” połączyły się małopolski „Żnicz” i „Wielkopolski Związek Kół Młodzieży Wiejskiej”, który coprawda zastrzegł się przeciw propagandzie bezbożniczej, ale, obawiamy się, bezskutecznie.

Dalsze ograniczenia pracy małoletnich i kobiet.

Od 27 kwietnia r. b. obowiązują nowe przepisy co do pracy małoletnich i kobiet. Przepisy te wprowadzają pewne obostrzenia. Między innymi zabraniają one zatrudniania małoletnich na rusztowaniach przy budowlach i przy podnoszeniu ciężarów, jakoteż pracy kobiet w nocnych zakładach gastronomicznych przy sprzedaży alkoholu. Ostatni przepis, dotychczas w zasadniczej swej treści już obowiązujący, bardzo silnie stawia sprawę niezatrudniania w porze nocnej kelnerek, obsługujących gości na sali, nie dotyczy natomiast kasjerek, kobiet pracujących przy barze itp.

Katolickie poradnie wychowawcze w Lublinie i Wilnie.

Za bardzo szczęśliwą inicjatywę należy uznać stworzenie przez katolickie organizacje poradni wychowawczych w Lublinie i Wilnie.

W Lublinie Sekcja Kobieta Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w oparciu o Diecezjalny Instytut Akcji Katol. już od roku prowadzi „Po-

radnię dla Rodziców“, mającą na celu poradnictwo psychologiczno-wychowawcze i udzielanie porad w sprawie wyboru zawodu. Udziela więc tu „Poradnia“ porad w sprawie wad charakteru dzieci, trudności w nauce dzieci nerwowych itp. oraz przeprowadza badania psychotechniczne w związku z wyborem zawodu. „Poradnia“ jest zaopatrzona w wszelkie pomoce techniczne, jakich wymaga konieczność utrzymania tej instytucji na odpowiednim poziomie naukowym. Personel „Poradni“ składa się z ośmiu osób. Obok kierowniczk, której podlega specjalnie dział badań psychologicznych i psychotechnicznych, pracują w niej lekarka, prawnik, dwie matki-wychowawczynie i trzy praktykantki-absolwentki Kat. Uniwersytetu Lubelskiego. O aktualności i potrzebie „Poradni“ świadczy frekwencja, w ciągu 5 miesięcy przeprowadzono 174 badań i wywiadów.

Podobna „Poradnia“ istnieje również od pewnego czasu w Wilnie. Prowadzi ją tam Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. W związku z tą „Poradnią“ zorganizowała ono także jeszcze osobne studjum wychowawcze dla matek i wychowawczyń z sfer inteligentnych. Odbywa się to studjum raz w tygodniu i ma na celu teoretyczne omawianie zagadnień wychowawczych, związanych z poszczególnymi okresami rozwoju dziecka, a także dokonywanie zbiorowe i indywidualnie praktycznych obserwacji nad dziećmi, przyprowadzanymi do „Poradni“ i w domu. Udział w tem studjum bierze 38 osób.

Życzyby należało, by ta inicjatywa katolickich organizacji kobiecych Lublina i Wilna znalazła ogólne zastosowanie w Katolickich Stowarzyszeniach Kobiet, a także i Mężów. Czy zawsze organizacje ideologicznie nam obce lub wrogie, muszą nas wyprzedzać w stwarzaniu instytucji o podobnej użyteczności?

Chrześcijańskie związki zawodowe na terenie międzynarodowym.

W drugiej połowie maja r. b. obradowała w Luksemburgu Rada Międzynarodowej Organizacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Z sprawozdania, jakie tam złożono, wynika, że w obrębie tej organizacji jest zrzeszonych przeszło 1 100 000 członków. Cyfra ta oznacza znaczny spadek w stosunku do lat niedawnych jeszcze, kiedy to do tej międzynarodówki należały chrześcijańskie związki zawodowe w Niemczech, najsilniejsze liczbowo w wszystkich. Obecnie poważne niebezpieczeństwo zagraża chrześcijańskim związkom zawodowym w Hiszpanji, gdzie będący u władzy lewicowcy coraz większe robią im trudności.

Na podstawie uchwały Rady odbędą się w sierpniu r. b. w Szwajcarii międzynarodowe dni studjów, które będą miały za przedmiot następujące problemy: 1) praca kobiet, 2) problem kolonialny zarówno na tle tendencji ekspansyjnych i sprawy surowca, jak i położenia robotnika-krajojca, 3) wykorzystanie istniejących organizacji dla budowy ustroju korporacyjnego.

Zajmowała się też Rada sprawą 40-godzinnego tygodnia pracy, doszła jednak, jakkolwiek sama bardzo przychylnie odnosi się doń, do wniosku, że widoki przeprowadzenia go na najbliższej Międzynarodowej Konferencji Pracy są bardzo słabe.

Z odcinka akcji oświatowo-kulturalnej wśród robotników polskich.

Na odcinku akcji oświatowo-kulturalnej wśród robotników polskich najdłużej działają złączone w osobnym Związku Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, bo ich początki sięgają roku 1892 wzgl. 1893. Według złożonego na ostatnim zjeździe delegatów Towarzystw, należących do tego Związku, sprawozdania liczyła ta organizacja pod koniec r. 1935 czynnych oddziałów 251, co oznacza w stosunku do roku poprzedniego wzrost o 3, członków zaś placących składki 17.500. W dziedzinie pracy oświatowej, prowadzonej przez Związek, należy podnieść przede wszystkim rozszerzenie prób, mających realizować metodykę i cele oświaty intensywnej, uruchomiono bowiem w roku sprawozdawczym zespoły oświatowe w trzech większych środowiskach, gdy w roku poprzednim tylko w Poznaniu je zorganizowano. Skromny to wprawdzie jeszcze dorobek, lecz wolno widzieć już wielki sukces w tem, że zrobiono początek, i należy sądzić, że akcja ta będzie stale nabierała intensywności. Dziedzina oświaty ekstensywnej wykazuje 2.157 wykładów i odczytów, opartych w wielkiej mierze na materiale, dostarczonym przez Związek z cyklu „Zbiór wykładów i odczytów dla Towarzystw“, co zapewnia pewną systematyczność i celowość tej działalności. Biblioteki posiada blisko 100 oddziałów z około 14.000 książek, wypożyczeń było przeszło 20 tysięcy. Ten dział pracy wymaga jeszcze daleko idącej rozbudowy, i też sprawozdanie Zarządu Związku uznaje braki dotychczasowe oraz zapowiada podjęcie na tem polu ruchliwej działalności.

Organ Związku „Robotnik“, który coraz wydatniej spełnia swą rolę pisma oświatowego dla robotników, liczył w roku sprawozdawczym przeszło 6.000 abonentów. Na obecne czasy trzeba liczbę tę uznać za wcale pożądaną.

W roku 1935 poniósł Związek bardzo bolesną stratę przez śmierć twórcy tego całego ruchu i swego pierwszego prezesa, ks. prał. Stychla.

Międzynarodowa Unja Chrześcijańskich Związków Zawodowych wobec ruchu zawodowego w Polsce.

Dotychczas Polska nie miała żadnej reprezentacji w Międzynarodowej Unji Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Przyczynę tego to rozbięcie ruchu zawodowego w Polsce, stojącego na gruncie chrześcijańskich zasad społecznych, na dwa odłamy: Zjednoczenie Zawodowe Polskie i Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe. T. zw. chrześcijańskie związki zawodowe nie zdołały nawet dotychczas wytworzyć wspólnej centrali krajowej a ostatnio, poza niektórymi okręgami, straciły zupełnie na znaczeniu. Na ostatniem jednak posiedzeniu Zarządu Unji w kwietniu r. b. rozpatrywano wniosek Zjednoczenia Zawodowego Polskiego o przyjęcie na członka. Wniosek ten załatwiono w ten sposób, że uchwalono nasamprzód zebrać dokładne informacje o ruchu zawodowym w Polsce. Do sprawy tej powróciła jeszcze Rada Międzynarodowej Organizacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych na sesji swej w maju r. b., nie mogła jednak dojść do żadnego rezultatu, gdyż nie wszystkie warunki zostały przez Z. Z. P. spełnione i zleciła sprawę do załatwienia zarządowi.

Tegoroczny „Tydzień Społeczny“ w Francji.

W roku bieżącym odbędzie się doroczny „Tydzień Społeczny“ katolików francuskich w Wersalu w dniach 20—26 lipca. Będzie miał zaś jako przedmiot główny temat: „Konflikty cywilizacji“. Na tle tym będą więc mówili prof. E. Duthoit n. t.: Od zatargów do stosunków pokojowych między cywilizacjami; prof. J. Lacroix n. t. Zasadnicze składniki pojęcia cywilizacji: dusze, ziemia, przeszłość prawo; prof. R. Pinon n. t.: Wpływ czynników politycznych, społecznych, gospodarczych na stosunki między cywilizacjami; prof. J. Guitton n. t.: Cywilizacja zachodnia, jej źródła, wewnętrzne sprzeczności i obecna ekspansja; prof. L. Massignon n. t.: Cywilizacja muzułmańska, jej styczości z innymi cywilizacjami; prof. O. P. Charles, T. J. n. t.: Cywilizacja Dalekiego Wschodu, jej źródła, odmiany, stosunek wobec innych cywilizacji; O. Bonsirven T. J. n. t.: Izrael wśród innych narodów; O. Villain T. J. n. t.: Komunizm, jego wpływ na stosunki między cywilizacjami; Ks. prał. Bruno de Solages n. t.: Katolicyzm i cywilizacja; prof. J. Maritain n. t.: Katolicyzm jako pośrednik między cywilizacjami; K. Flory n. t.: Dlaczego winny cywilizacje z sobą współpracować; O. Mazé z Ojców Białych n. t.: Ewangelizacja i cywilizacja, akcja misyjna i kolonizacja; O. Yves de Brière T. J. n. t.: Formy polityczne współpracy między krajami różnych cywilizacji; prof. J. Danel n. t.: Formy społeczne współpracy między krajami różnych cywilizacji; O. Delos O. P. n. t.: Podstawy współpracy umysłowej; Ks. prał. Beaupin n. t.: Obecne formy współpracy umysłowej.

Jubileusz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej.

W ostatnich dniach maja obchodziło Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Francuskiej, sławna „Association Catholique de la Jeunesse Française“, uroczystość pięćdziesięciolecia swego istnienia. W dniu 24 marca b. r. minęło bowiem pięćdziesiąt lat od onej chwili, jak wielki apostoł społeczny Francji, hr. Albert de Mun łącznie z pięciu młodymi przyjaciółmi położył podwaliny pod organizację katolickiej młodzieży, mającej pod hasłami: „piété, étude, action“ pracować nad „przywróceniem Francji Chrystusowi i ugruntowaniem wszędzie chrześcijańskiego porządku społecznego“. Od tego czasu przechodziła organizacja różne koleje, umiała jednak oddać nieocenione usługi sprawie Boga i Kościoła w Francji a obecnie skupia dziesiątki tysięcy najlepszej młodzieży bez różnicy pochodzenia i klasy tej „najstarszej córki Kościoła“. Zgodnie zaś z duchem wielkiego założyciela Stowarzyszenia nadano obchodowi jubileuszowemu specjalnie uroczysty charakter pod tym kątem widzenia, by był on, jak mówi odezwa prezesa, „manifestacją jedyną w swoim rodzaju i w swoich następstwach, jednoczącą bratersko wszystkie klasy społeczne Francji“. „Bo“, jak czytamy jeszcze w tej odezwie, „wśród rozdwojenia, nienawiści i walki, która przeciwstawia grupę grupie, Stowarzyszenie nasze zaznaczy się jeszcze raz i w sposób wymowny jako ostoja równowagi i porządku. Razem obok siebie staną te różne klasy, w niem reprezentowane, które na polu politycznym widzimy w ciągłej walce, by wspólnie uczcić wielką potęgę współpracy społecznej.“

Obchód jubileuszowy też miał rzeczywiście przebieg bardzo podniosły i wspaniały. Ojciec św. sam przysłał dłuższy list gratulacyjny. W uroczy-

stości wzięło udział 9 kardynałów, w tem 4 z zagranicy, t. j. Ks. Prymas Polski, Kard. Dougherty z Filadelfji, Kard. Van Roey z Mechlinu, kard. Kaspar z Pragi i internuncjusz paryski, ks. kard. Maglione, przeszło 20 biskupów z Francji i zagranicy, oraz delegacje 22 krajów, także i Polski, w imieniu której występował ks. redaktor Klimkiewicz.

Ośrodkiem obchodu było poza kościelnymi uroczystościami zebranie jubileuszowe z referatami n. t.: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Francuskiej w służbie społeczeństwa. Temat ten omawiało trzech mówców, jeden na tle życia duchownego, drugi na tle życia społecznego, trzeci na tle życia politycznego. W uroczystościach wzięło udział około 30 000 młodzieży.

Stan liczebny harcerstwa w świecie.

W Międzynarodowem Biurze Harcerzy jest obecnie zarejestrowanych 48 związków krajowych harcerstwa męskiego. Ogólna liczba tych harcerzy wynosiła przy końcu 1935 przeszło 2.500.000, co oznacza w stosunku do roku 1934 przyrost o mniej więcej 200.000. Główne siły harcerstwa skupiają się na ziemiach imperjum brytyjskiego, gdyż obejmują blisko milion chłopców.

Ks. Feliks Bodzianowski. — Zagadnienia najaktualniejsze. Przemówienia do młodzieńców i mężów. — Owińska 1935 — nakładem własnym autora. Stron XII + 275.

Autor postanowił — jak o tem sam mówi we wstępie — wypełnić lukę, istniejącą w dziedzinie praktycznego, nowoczesnego duszpasterstwa stanowego i w tym celu wydał niniejszą książkę, jako tom pierwszy z przemówień do młodzieńców i mężów, zapowiadając przytem wydanie analogicznej pracy, przeznaczonej dla matek i panien.

Rzecz dzieli się na dwie zasadnicze części, z których pierwsza nosi tytuł: „Piękny charakter i drogi doń wiodące“, a poświęcona jest młodzieży, druga natomiast zatytułowana: „Stosunek mężczyzny do religji“, przeznaczona jest dla mężczyzn.

Trudno o odpowiedniejszy dobór tematów, które zasługiwałyby na miano zagadnień najaktualniejszych, niż te, które autor wziął sobie do opracowania. Wykazał tem zdolność podpatrywania życia w jego psychologicznych i najgłębszych podstawach a zdolność tę uzupełnił znajomością naukowych zasad psychologii. Rozważania i wnioski uzupełnia zawsze umiejętnie dobranymi przykładami, zdarzeń rzeczywistych oraz cytatai z Pisma św. Na silne podkreślenie zasługuje jasny układ treści, zupełniejszej dyspozycją przed każdym wstępem oraz zwięzłość i sugestywność wyrażanych myśli.

W sumie rzecz pożyteczna i wartościowa.

J. K.

Stanisław Adamski, Biskup śląski. — Akcja Katolicka Młodzieży. — Poznań, 1936. Nakładem Sp. Akc. „Ostoja“, str. 29.

Akcja Katolicka zarówno jako idea jak i jako organizacja, jeszcze dzisiaj w umysłach wielu ludzi, nie wyłączając samych jej członków, niewyraźny przedstawia obraz. Nie zdołał jeszcze przeciętny katolik przeniknąć i przyswoić sobie jej najgłębszej i najistotniejszej treści. Stąd siłą rzeczy nie potrafi tej treści przyoblec w realne kształty, nie mówiąc już o tem, że często istotę zagadnienia utożsamia z formami organizacyjnymi i do nich ją ogranicza.

Broszurka omawiana, będąca przedrukiem referatu, wygłoszonego na zjeździe Katolickich Związków Młodzieży Żeńskiej i Kat. Zw. Młodzieży Męskiej w dniu 11 12 1935 r. przyczynić się właśnie winna do szybkiego przyswojenia sobie przez wiernych prawdy o Akcji Kat. jakoteż znajomości jej środków. Napisana jest, jak już tytuł wskazuje, dla młodzieży, ale, — z uwzględnieniem tej uwagi, — stanowi ona jakby A. B. C. Akcji Kat. wogóle. Wyróżnia się dodatnio spośród innych tego rodzaju publikacyj całkowicie konkretnem i dla każdego zrozumiałem ujęciem zagadnienia a mimoto głębokiem i wyczerpującem jego istotę. Styl potoczysty, wyrażający jasno i dobitnie każdą myśl, podnosi wartość broszurki, która nadaje się nietylko do poczytania przez pojedynczych członków organizacji, ale i do wspólnego „przerobienia“ w kółkach lub na zebraniach plenarnych.

J. K.

K.

BOLSZEWICY W ODWROCIE

Od pewnego czasu dochodzą nas dziwne wieści z Rosji sowieckiej. Mówią one o bardzo ciekawych zmianach, jakie tam się wprowadza. Wprawdzie w kraju, którym rządzą bolszewicy tyrani — są to jedni z najokrutniejszych tyranów, jakich znał dzieje świata — wciąż się coś zmienia, wprowadza, urządza, przewraca i wywraca. Lecz te zmiany, które w ostatnich kilkunastu miesiącach tam zaszły, wskazują jakby na wielki odwrót bolszewików rosyjskich od dotychczas wyznawanych zasad i stosowanych praktyk, robią wrażenie jakby zdrady ideałów bolszewickich. Jeszcze niedawno myśli o takich zmianach uchodziłyby za kontrrewolucyjne knowanie, a teraz uważa się za wroga prawdziwej proletarjackiej wiary, za sabotującego rozwój proletarjackiego ustroju tego, co wiernym pozostał dawnym bolszewickim hasłem i sposobom. Z tego, co do uszu naszych dociera — a niewiele dociera, bo obecni władcy Rosji umieją bardzo zręcznie ukrywać i tać rzeczy dla siebie niedogodne i niepoehlebne — należy wnioskować, że musieli bolszewicy mimo swego zaślepionego uporu i swej bezwzględności jednak ustąpić wobec dyktanda praw natury, które dotychczas z taką zawziętością gwałcili i deptali, że musieli się cofnąć wobec twardej konieczności życia, które usiłovali wtłoczyć przemocą w swe własne formułki i retorty. Te zmiany więc, które widzimy obecnie w Rosji, możemy uważać za początek bankructwa bolszewickiego. Zaraz się o tem przekonamy.

Naczelną zasadą socjalizmu, a tem więcej komunizmu, zwłaszcza w jego bolszewickiem wydaniu, jest bezwzględna równość wszystkich ludzi. I bolszewicy też pod tem hasłem rozpętali rewolucję w Rosji, że należy zrównać wszystkich ludzi, znieść wszelkie różnice między nimi, nikt nie winien posiadać więcej od drugiego, w lepszych żyć warunkach itp. I złudnem tem hasłem uwiedli masy rosyjskie i zwyciężyli, zagarnęli władzę w swe ręce i jeszcze dotąd mocno ją trzymają. Dorwawszy się do władzy, zabrali się rzeczywiście do tego równania ludzi, konfiskowali wielkie majątki, fabryki, kopalnie, domy i t. p., początkowo tylko wielką własność ziemską a w ostatnich latach także z całą brutalnością małą, łącząc przymusowo włościan w t. zw. kolchozach czyli wspólnotach ziemskich, zrównywali płace, wynagradzając dyrektorów, inżynierów i t. p. tak samo jak zwykłych robotników niewykwalifikowanych. Żeby zaś nikt od drugich lepiej nie jadł, lepiej się nie ubierał i t. d., wprowadzono system kartek, które jedynie dawały prawo zakupu w składach państwowych lub spółdzielniach; tylko specjalne zasługi dawały prawo do większych porcyj. Idealna to więc równość! Lecz z tą równością różnie wyglądało, była ona raczej na

papierze, bo w rzeczywistości inaczej się przedstawiała. Praktyka codzienna wielokrotnie łamała ją. Lecz zawsze jeszcze oficjalnie, urzędowo istniała ona, była w programie bolszewickich rządów. Obecnie jednak wyraźnie, bez osłon, szczerze odrzucają ją, wyrzekają się jej czerwoni następcy carów rosyjskich. Różnice w płacach już od kilku lat zaprowadzono, znaczne bardzo są odchylenia między tem, co zarabia dyrektor, inżynier, a tem, co otrzymuje robotnik zwykły. Że to jest w porządku, uznawają bolszewicy bez żadnych wahań i wątpliwości, gdy w początkach swych rządów bardzo na to pomstowali. Ostatnio jednak nietylko w praktyce przeciw równości się opowiadają, lecz także już jako zasadę ją zwalczają. „Równość“ to według nich już tylko kontrrewolucyjna mrzonka. Nie można bowiem inaczej tłumaczyć sobie onego oświadczenia rzeczywistego dyktatora Rosji, Stalina, wypowiedzianego już przed 2 laty: „Każdy leninista wie, że zrównanie potrzeb i upodobań jest niedorzecznością małomieszczańską, godną jakiejś prymitywnej sekty, lecz nie społeczeństwa zorganizowanego na zasadzie metod marksistowskich, albowiem niepodobna wymagać od wszystkich ludzi ujednostajnienia potrzeb i upodobań oraz zrównania warunków ich egzystencji“. Bardzo to są wyraźne wynurzenia, ich właściwe znaczenie można streścić w tych słowach: precz z wszelką równością, nie zawracać nią ludziom głowy! I stosownie do tego też postępują, jakkolwiek jeszcze z pewną ostrożnością i powściągliwością.

O pewnem wahaniu się świadczą jeszcze nowe przepisy co do kolchozów; przepisy te pozwalają członkom kolchozów mieć własność prywatną, lecz ograniczają tę własność do posiadania własnego domku, wazywnika, jednej krowy, dwóch jałówek, dwóch świń, piętnastu owiec lub kóz, drobiu zato w dowolnej ilości. Jest to coprawda daleko idące jeszcze ograniczenie, lecz w każdym razie przełamuje to zezwolenie zasady bezwzględnej równości — są przecież tacy, co nic nie posiadają.

Dalszym już krokiem w kierunku zniesienia równości jest skasowanie wszelkich kartek żywnościowych. Najprzód w końcu r. 1934 zniesiono kartki chlebowe, rok później zniknęły kartki na wszystkie inne artykuły. Od-tąd może każdy kupować sobie, ile mu się podoba lub na ile go stać. Może więc ten, co ma odpowiednie dochody, bo jak już wyżej była mowa, różnice są już pod tym względem wielkie, zajądać sobie wszelkie smakołyki, gdy zwykły robotnik bardzo skromnie musi się żywić.

Jako wyraz tego odwrótu od równości należy uważać także zmiany, jakie zaszły w wojsku. Przywrócono tam dawniejsze stopnie oficerskie a nawet mianowano pięciu marszałków. Coprawda istnieli zawsze w armji czerwonej przełożeni i podwładni, panowała tam surowa karność, różnego stopnia „komandiry“ domagali się bezwzględnego posłuchu, lecz wprowadzenie oficerskich godności, choć tylko nazwą pokrywa istniejący stan rzeczy, świadczy, że idea równości, za którą tyle krwi wylano, już zupełnie wywietrzała z głów wielkorządców na Kremlu. Niema już różnic między „armją kapitalistyczną“ a „armją proletarjacką“, między „białą armją“ a „czerwoną armją“.

O odwrócie bolszewików świadczą jednak także zarządzenie, które ma wprost przeciwny od omawianych już charakter: wprowadzenie pewnej równości. Równość bowiem istniała w Rosji sowieckiej tylko dla proletariatu, komunistów, bolszewików z przekonania i postępowania, wszystkie

inne klasy były wyjęte niemal spod prawa, uciskane w różny sposób. Z całą bezwzględnością stosowano tam zasady, postanowione przez Lenina, że państwo proletarjackie, to narzędzie ucisku burżuazji. Wielkie więc różnice były względnie są między proletariatem a klasami ongiś, jak się to mówi „burżuazyjnemi“. Tamci byli i są uprzywilejowani, ci zaś pod każdym względem upośledzeni. Otóż i tutaj możemy stwierdzić już pierwsze jaskółki pewnych zmian. Dotychczas bowiem do szkół średnich i wyższych miała dostęp tylko młodzież pochodzenia proletarjackiego, zamknięte zaś były na cztery spusty te uczelnie dla dzieci dawnych „wrogów klasowych“. Niedawno temu zniesiono te różnice, do szkół średnich i wyższych przyjmuje się młodzież bez względu na jej pochodzenie, zarówno jest, czy kandydat do szkoły jest synem lub córką jakiegoś dawniejszego, wielkiego fabrykanta albo generała carskiego, czy też zwykłego robotnika, włościanina lub „krasn-armiejca“. A i pozatem przywrócono dawny „burżuazyjny“ ustrój szkolny, wprowadzono znów stopnie i egzaminy, na które niedawno jeszcze takie gromy rzucano. Co zaś najciekawsze, zreformowano także pod pewnym względem program nauk w tym kierunku, że marksizm, socjalizm nie mają już być początkiem i końcem wszelkich nauk.

Odstępstwo obecnych władców Rosji od zasad socjalistyczno-komunistycznych obejmuje szersze jeszcze dziedziny. Tak byli socjaliści i komuniści zawsze nieubłagani wrogami wszelkich płac akordowych; płace te uważali i ogłaszali jako wielki wyzysk klasy robotniczej, jako narzędzie jej ucisku i udręki. Ileż to strajków wywoływali oni na tle oporu przeciw płacom akordowym! Bolszewicy jednak, gdy sami rządzą i kierują życiem gospodarczym, przy tej niechęci wobec pracy akordowej niedługo wytrwali. Już od szeregu lat dawają premje i szczególne udogodnienia tym robotnikom, których wydajność pracy wykracza ponad pewną przeciętność, a trzeba zważyć, że taki robotnik, który tylko do przeciętności dochodzi, popada w podejrzenie sabotażu, kontrrewolucyjnych knozań i niejeden przypłacił już swe małe wyniki pracy więzieniem, robotami ciężkimi na tych strasznych wyspach Sołowieckich albo nawet i śmiercią. Obecnie jednak jakby wprost szal opanował władze bolszewickie pod względem podnoszenia wydajności pracy. Zdarzyło się bowiem, że jakiś górnik Stachanow przy zastosowaniu nowego sposobu podziału pracy wydobył w ciągu sześciu godzin 102 tony węgla. W zachwyty nieopisany wpadli wobec takiego wyniku moskiewscy wielkorządcy. Stachanowa ogłoszono za bohatera narodowego i wezwano cały świat pracujący do ubiegania się o podobne rezultaty. Wprowadzono, można powiedzieć, przymusowy wyścig pracy, w którym każdy musi brać udział, bo inaczej „wrogiem klasowym“ by go ogłoszono. A zamienił się ten wyścig pracy na straszną udrękę robotnika, wyczerpuje go w najwyższym stopniu, wymęcza go niesłuchanie. Stachanow stał się obecnie jednym z najbardziej nienawidzonych ludzi w Rosji, a podobno jest on pilnie strzeżony, gdyż inaczej nie byłby życia pewien. Gdyby w państwie „burżuazyjnym“ takie rzeczy się działy, jakiby to hałas komuniści podnosili na to zadreczanie i męczenie robotnika!

Wielki to odwrót zrobili bolszewicy.

Powiedzieliśmy powyżej, że prawo natury nie może być długo deptane, ponieważ. A ponieważ, deptali bolszewicy z zaślepioną zaciętością instytucję, tak ściśle związaną z naturą człowieka, jaką jest rodzina. Rozbijali oni nasamprzód małżeństwa, ograniczali je niemal do samego

faktu cielesnego współżycia. Narówni stawiali oni te pary, które dokonały formalności rejestracji swego współżycia w urzędzie sowieckim, jak i te, które bez żadnych formalności żyły z sobą krótszy lub dłuższy czas. Te zaś pary, które dały się zarejestrować jako małżeństwa, z największą łatwością, bez żadnych trudności i specjalnych zachodów mogły otrzymać rozwód, wystarczyło tylko podać wniosek o rozwód a życzeniu temu stało się zadość. Lecz nie dość jeszcze tego. Prawo sowieckie upoważniało matkę do zabijania dziecięcia w jej łonie, byleby tylko operację taką a raczej zabójstwo przeprowadzał lekarz. Naturalnie w związku z tem bardzo popierali bolszewicy propagandę za celowem ograniczaniem liczby dzieci, za sztucznem zmniejszaniem rozrodczości społeczeństwa. Takie to bolesne ciosy zadawali bolszewicy rodzinie. Nic dziwnego, że rozwiązłość obyczajów straszne czyniła postępy w sowieckiej Rosji.

Aż tu nagle zatrabiono do odwrotu. W urzędowych gazetach bolszewickich zaczęły się pojawiać artykuły, wysławiające stałość i zwartość rodziny, jej znaczenie i dobroczynne wpływy. Z coraz większą gwałtownością atakowały gazety tych, co się rozwodzą dla bylejakiego powodu, co robią sobie z rozwodów zabawę i t. p. Co więcej, nagle rodziny liczne stały się przedmiotem zachwytu bolszewickich dziennikarzy i publicystów.

Co się stało! Taka wielka zmiana nagle! Otóż nieustępliwe prawo natury pokonało i bolszewickich szaleńców, musieli się oni przed niem ugiąć. Bo te artykuły i głosy były tylko zapowiedzią przygotowujących się głębokich zmian w bolszewickiem ustawodawstwie małżeńskiem i rodzinnem.

Ogłoszono mianowicie projekt nowych przepisów prawa małżeńskiego i rodzinnego. Jakże daleko odchodzi ten projekt od dotychczasowego stanu!

Otóż przewiduje projekt ten znaczne utrudnianie rozwodów. W przyszłości oboje małżonkowie mają stawać w urzędzie stanu cywilnego, gdy dotychczas jedna tylko strona była do tego zobowiązana, tak że druga nieraz wcale nie wiedziała, że grozi jej rozwód. Poza tem będą opłaty za rozwód znacznie podwyższone, do 50 rubli za pierwszy rozwód, a do 300 rubli za każdy następny. Rozwodzić będą się więc mogli tylko bogaci. Utrudnienie rozwodu ma też na celu projekt, podwyższający znacznie alimenty, jakie ojciec winien na swe dzieci płacić, jeżeli z ich matką nie żyje. Alimenty te mają wynosić do 30% zarobku ojca na jedno dziecko, do 60% przy trzech dzieciach. Za uchylenie się od płacenia alimentów grozi winnemu ciężka kara więzienna. Naturalnie, że niejeden mąż i ojciec, którego bierze ochota rozwodu, mocno się w tych zapalach ostudzi, gdy stanie przed koniecznością tak wielkich opłat na rzecz rodziny, którą chciałby opuścić, porzucić!

Przewiduje dalej ten projekt zakaz zabijania płodu w łonie matki. Lekarz, któryby przerwał ciążę, i mężczyzna, któryby namawiał kobietę do sztucznego poronienia, zagrożeni są ciężkimi karami więziennymi, matki zaś same będą karane publiczną naganą i karą pieniężną.

Po tej samej linii idzie też projekt przewidujący pomoc finansową dla licznych rodzin. Matki, które mają już siedmioro dzieci, będą otrzymywały na ósme dziecko przez pięć lat po 2.000 rubli, na 12 dziecko zaś przez dwa lata po 5.000 rubli rocznie a przez następne cztery po 3.000 rubli. Poza tem, ma być rozszerzona sieć żłobków dziecięcych, ogródków i zakładów położniczych.

Ostatnie wiadomości przyniosły, że projekty te stały się z drobnemi tylko zmianami prawem obowiązującym.

Bardzo to są pocieszające objawy, jakie w Rosji bolszewickiej spostrzegamy. Tylko dalej po tej drodze!

A czy może to życzenie nasze już się nie rozpoczyna spełniać? Oto bowiem najświeższe wieści z Rosji mówią o przygotowaniu o wiele dalej idących zmian w ustroju państwa sowieckiego. W dniu 12 czerwca r. b. ogłoszono projekt nowej konstytucji dla tegoż państwa. Projekt ten zapowiadały już od kilku tygodni gazety bolszewickie, — sławiąc go jako arcywzór zasad demokratycznych i wolnościowych. A gdy go ogłoszono, zachwyty dochodzą do szczytu.

I rzeczywiście, wcale zręcznie jest ten projekt ułożony, bardzo umiejętnie dostosowany do potrzeb obecnych czasów. Otóż wprowadza on własność prywatną, przeciw której dotychczas z całą nieugiętością zwracała się polityka władz bolszewickich. Własność ta ma być jednak bardzo ograniczoną, do domów, małych gospodarstw rolnych, które właściciel sam obsadza, i przedmiotów codziennego użytku. Obywatelowi sowieckiemu gwarantuje się również wolność słowa, prasy i zgromadzeń. A także ma on posiadać swobodę wyznania, lecz i swobodę propagandy antyreligijnej. Co więcej, nowa Rosja ma posiadać parlament, wychodzący z wyborów jak najbardziej demokratycznych. Prawo wyborcze ma być równe, powszechne, tajne i bezpośrednie. Wszyscy obywatele mają je posiadać, przynależność do klasy „burżuazyjnej“ nie będzie go pozbawiała, nawet duchowni mają mieć prawo głosu. Jest tylko to ograniczenie, że kandydatów będą wybierały partja komunistyczna, związki zawodowe i organizacje społeczne. Posłowie mają być wolni od odpowiedzialności sądowej. Każdy obywatel ma posiadać nietykalność osoby i mieszkania oraz tajemnicę korespondencji.

Słowem konstytucję tę trzeba by do najbardziej wolnościowych zaliczyć. Rosja wraca więc do rzędu państw cywilizowanych i demokratycznych! Ostrożnie tylko! Sąd taki może być bardzo przedwczesnym. Bo co innego są słowa, zapowiedzi, a co innego czyny, praktyka. Te różne wolnościowe przepisy mogą być bardzo różnie tłumaczone i wykonywane. Bo przecież ów przepis o swobodzie wyznania znajduje się i w dotychczasowej konstytucji bolszewickiej. A nie zabraniał on zamykać świątyń, wsadzać duchownych do więzień, wysyłać ich na straszne wyspy Solowieckie, mordować okrutnie.

Jakkolwiek więc do projektu nowej konstytucji sowieckiej należy odnosić się bardzo ostrożnie, to jednak nie ulega wątpliwości, że bolszewicy znajdują się w odwrocie. Oznacza to zarysowujące się bankructwo ich zasad. A tymczasem w innych krajach, a także u nas silna idzie propaganda za bolszewickimi hasłami. Jakież to zaślepienie!

J. Konieczny

ORGANIZM CZŁOWIEKA

II.

Mięs nie. Nie mógłby się człowiek poruszać, gdyby nie posiadał do tego celu służącego aparatu mięśniowego. Mięśnie to — organy właściwe tylko zwierzętom i ludziom. Nie posiadają ich rośliny, które z tego po-

wodu nie mają zdolności samodzielnego poruszania się, ani zmieniania miejsca.

U człowieka dorosłego mięśnie stanowią 40% jego wagi. Po większej części znajdują się one tuż pod skórą, na szkielecie, ale pewna ich część mięśni się również wewnątrz ustroju.

Zadaniem mięśni jest, jak już na wstępie usłyszeliśmy, poruszanie całego organizmu lub też poszczególnych jego części. Ruch jednak istnieje nie tylko w sferze zewnętrznych czynności ciała, ale także w jego wnętrzu. Wymieńmy tu rytmiczny ruch serca, ruchy całego przewodu pokarmowego a więc jamy ustnej, przełyku, żołądka i jelit, ruchy dróg oddechowych i t. p. Ruchy te zachodzić mogą tylko dzięki pracy odpowiednich mięśni. pracy często przez nas niedostrzeganej a przede wszystkim niezależnej od woli.

Istnieją dwie zasadnicze grupy mięśni: jedne podlegają naszej woli i na nasz rozkaz zdolne są do wykonywania szybkich i energicznych ruchów, inne natomiast działają powoli, bez nakazu z naszej strony i od naszej woli niezależnie. Mięśnie rąk, nóg, tułowia i karku bardzo posłusznie spełniają naszą wolę: nie tylko że wykonują zamierzoną przez nas czynność, ale wykonują ją z precyzją, z uwzględnieniem skutku, który ma nastąpić. Możemy więc wykonać ruchy powolne i energiczne, krótkie i długie, lekkie i silne. Spróbujmy jednak mięśniom żołądka rozkazać, by zwiększyły szybkość ruchów, lub na pewien czas wogóle się zatrzymały. Spotkamy się zawsze z nieposłuszeństwem z ich strony. Możemy więc mówić o mięśniach dowolnych i mimowolnych, to jest nie podlegających naszej woli.

Te dwie grupy różnią się jednak nie tylko stosunkiem do naszej woli ale również budową. Mięśnie szkieletowe, to jest te, których czynności przeważnie dostrzegamy nazewnątrz i które noszą już nazwę mięśni dowolnych, zwą się ze względu na swoją budowę również mięśniami poprzecznie-prążkowanymi. Natomiast mięśnie drugiej grupy zwą się gładkimi.

Jak już sama nazwa wskazuje, mięśnie poprzecznie-prążkowane odznaczają się niewidocznym dla oka prążkowaniem. Istota i cel tego prążkowania nie zostały dotąd należycie wyjaśnione. Leżą naprzemian obok siebie prążki ciemne i jasne, z których pierwsze stanowią materiał silnie się kurczący, przypominają więc gumę w stanie napięcia, i podwójnie załamują światło. Prążki jasne przepuszczają światło normalnie.

Kształt wielu mięśni spośród grupy poprzecznie-prążkowanych jest wrzecionowaty. Każdy mięsień składa się z t. zw. brzuśca, lub z kilku brzuśców, oraz ze ścięgien po obu swoich końcach. Zapomocą tych ścięgien przymocowany jest do kości. Niekiedy ścięgna są bardzo krótkie, prawie że niewidoczne, kiedy indziej znów bardzo długie.

Mięsień nie stanowi, jakby się to na pozór wydawało, jakiejś jednolitej masy, nierozłącznej całości. Jest on tworem o wiele ciekawszym. Składa się mianowicie z milionów włókien niby cienkich i długich nitki, leżących gęsto obok siebie. Przeciętna grubość takiego włókna równa się $\frac{1}{20}$ części milimetra. Obliczono, że biceps wielkości dłoni (z mięsa wołowego) składa się w przybliżeniu z czterech milionów włókien. Włókno jednak nie jest już ostatecznym budulcem, z którego mięsień się składa. Każde

włókno bowiem to wielka ilość cieniuteńkich włókienek t. zw. fibrill, leżących w półpłynnej substancji i związanych pewnego rodzaju błoną. W tym samym kawałku mięsa, o którym przed chwilą mówiliśmy, mieści się takich fibrill około dziesięciu miliardów! Włókienka te są wpoprzek prążkowane, one więc nadają wygląd całemu mięśniowi.

Każde włókno, chociaż składa się z wielkiej ilości owych włókienek, stanowi pewną, zamkniętą dla siebie całość, co wyraża się choćby w tem, że posiada połączenie krwiobiegowe oraz połączenia nerwowe, odpowiadające całemu włóknu. Masa mięśnia poprzeczinana jest we wszystkich kierunkach gęstą siecią naczyń krwionośnych oraz włókien nerwowych. Zapomocą tej sieci każde włókno zosobna otrzymuje potrzebny mu tlen oraz pokarm i otrzymuje indywidualne rozkazy z centrali nerwowej. Może też każde włókno posyłać samo dla siebie depesze do tej centrali i do mózgu.

Praca mięśni. Chcąc zrozumieć działanie mięśni, wyobraźmy sobie dwa patyki, stykające się ze sobą końcami, przyczem w miejscu zetknięcia niech będzie połączenie ruchome np. przy pomocy zawiasu. W połowie jednego z patyków przyczepimy taśmę gumową, której drugi koniec przymocujemy w połowie drugiego patyka. Gdy guma będzie napięta, obydwie przeciwległe końce patyków pod wpływem przyciągania gumy będą zbliżać się do siebie. Aby uniemożliwić zbieranie się patyków, należałoby również po drugiej ich stronie przyczepić gumę, któraby przeciwstawiała się pierwszej. Jeżeli jednak (wskutek jakiejś siły) jedna z gum osiągnęłaby zwycięstwo i na swoją stronę przeciągnęła ramiona naszego przyrządu, druga z konieczności musiałaby ulec silniejszemu napięciu. Przywróciłaby ona natychmiast do pierwotnego położenia obydwie patyki, gdyby tylko zniknęła zwiększona siła gumy pierwszej.

Otóż na podobnej zasadzie opiera się działanie niektórych naszych mięśni, np. mięśni nóg. Pod wpływem woli jeden mięsień kurczy się i powoduje zgięcie nogi przypuścimy w kolanie. Drugi, przeciwległy mu, zwany dlatego też antagonistycznym, zostaje wtedy silnie wyciągnięty, ale przywróci natychmiast nogę do pierwotnego położenia, gdy zwolnimy mięsień pierwszy. Wyobraźmy sobie teraz podobną taśmę gumową, napiętą na niestykających się ze sobą przedmiotach i nalepmy na nią jasne bibuły, lub jakieś tkaniny. Gdyby udało się nam powodować kurczenie, lub rozciąganie ukrytej pod tkaniną gumy, tkanina ulegałaby marszczeniu się, lub przesuwaniu. Podobne jest działanie innej znowu grupy mięśni ludzkich, np. mięśni twarzy. Gdy wola nasza nakazuje skurczyć się któremuś z mięśni, skóra, która na nim spoczywa również się kurczy, lub zmienia swoje położenie. W ten sposób powstaje na twarzy uśmiech lub grymas. W ten też sposób wyrażamy wiele naszych uczuć i stanów duszy, jak: radość, cierpienie, gniew, zdziwienie i t. p. Warto przy tej sposobności dowiedzieć się że nie wszyscy ludzie posiadają jednakowy układ mięśni twarzy. Znaczne pod tym względem różnice zachodzą między rasami ludzkimi. Tak np. mięśnie twarzy u ludzi ras niecywilizowanych wykazują bardzo małe różnicowanie. U Melanezyjczyków np. brak jest zupełnie mięśnia śmiechowego, który mniej więcej od kąta ust biegnie poziomo ku uchu, oczywiście po obu stronach twarzy. Znacznie mniejszy jest też u nich mięsień t. zw. trójkątny, leżący pod śmiechowym.

Praca mięśnia, jak już usłyszeliśmy, polega na jego zdolności kurczenia się. Ciekawą jest mechanika skurczu mięśniowego. Któżby np. przypuszczał, że podczas zginania palca, mięsień, który pracę tę powoduje, wykonuje nie jeden ale kilkanaście i więcej skurczów, a właściwie drgnień, niezwykle szybko następujących po sobie. Żaden nasz ruch, nawet najszybszy, nigdy nie jest wynikiem jednego skurczu mięśnia, ale conajmniej kilku drgnień, które spowodu swej częstości zlewają się w jeden skurcz ciągły. Pojedyncze drgnienie mięśnia trwa około $\frac{1}{10}$ sekundy.

Rozkaz do wykonania skurczu otrzymuje każde włókno z osobna. Ale otrzymuje go jednocześnie z innymi włóknami. Toteż działanie mięśnia przypomina oddział wojska, w którym każdy z żołnierzy, na odgłos komendy, wykonuje własny chwyt, ale w sumie cały oddział również tylko jeden ruch wykonuje. Drgnienia mięśnia polegają na szybkim a przytem jednoczesnem skracaniu się i wydłużaniu wszystkich włókien. To skracanie zaś jest wynikiem kurczenia się owych, znanych nam już ciemnych prążków. Drgnienia następują po sobie tak szybko, że zanim włókno po jednym skurczu wróci do swego pierwotnego położenia, już następuje skurcz następny. W ten sposób powstaje skurcz ciągły, mający pozory stałości.

Maszyzny chemiczne. Mięsień, po wyjęciu go z organizmu żywego, jeszcze przez pewien czas żyje. To znaczy, że zachowuje normalność, zdolność do reagowania na bodźce nerwowe a także elektryczne. Kurczy się więc, gdy jego nerw podrażnić, lub gdy go zetknąć z prądem elektrycznym. Zjawisko to posiada niesłychane znaczenie dla uczonych, którym umożliwiło odkrycie niejednej tajemnicy mięśnia. Jednym z wyników takich doświadczeń nad mięśniem izolowanym, to znaczy wyjętym z organizmu, było stwierdzenie, że mięsień szybko zamiera, gdy nie otrzymuje krwi. Izolowany mięsień reaguje na podrażnienia jego nerwu i kurczy się, ale po chwili skurcze jego stają się coraz słabsze i — po pewnym czasie — zupełnie zanikają. Mięsień przestaje reagować na bodźce. Dość wcześnie stwierdzono, że przyczyną jest brak dopływu krwi.

Dlaczego krew jest niezbędna do funkcjonowania mięśni? Mogą się tu nasuwać różne odpowiedzi. Być może, krew dostarcza mięśniom jakiejś substancji pokarmowej, która jest źródłem ich energii. Argument ten jednak jest niewystarczający, gdy się zważy, że przecież mięśnie zawierają duże zapasy pokarmów. W skład mięśnia bowiem wchodzi białko, dalej różne sole, woda, oraz pewne ciało, przypominające tłuszcz, a przedewszystkiem pewna substancja zwana cukrem zwierzęcym, albo glikogenem. Zapasy te wystarczyłyby zatem, aby przez dłuższy czas utrzymać mięsień przy życiu.

Właściwą odpowiedź daje następujące doświadczenie. Jeżeli wziąć dwa izolowane mięśnie i jeden z nich umieścić w naczyniu z tlenem a drugi w naczyniu z azotem, który ma tę właściwość, że usuwa tlen, to okaże się, że mięsień w azocie pod wpływem bodźców bardzo prędko się zmęczy i wkrótce przestanie zupełnie reagować na podrażnienia. Drugi, umieszczony w tlenie, będzie się męczył bardzo wolno i nigdy do zupełnego wyczerpania nie dojdzie. Tlen zatem jest tym niezbędnym pierwiastkiem, podtrzymującym sprawność mięśnia.

Sprawa jednak nie jest tak prosta, byśmy na tem stwierdzeniu, że mięśnie wymagają dopływu tlenu, mieli skończyć. Dlaczego tlen jest mięs-

niom potrzebny i na czym polega jego ważność? Aby jego rolę móc należyście ocenić, musimy wpiérw poznać cały przebieg procesów chemicznych, jakie w mięśniu zachodzą. Jak już było wspomniane, mięsień zawiera w sobie (prócz innych substancyj) również t. zw. glikogen. Każdy z mięśni dźwiga w sobie pewien zapas tej substancji, jak samochód benzynę. Glikogen jest bowiem, poprostu paliwem, tak koniecznem dla mięśnia, jak niezbędną jest benzyna dla poruszania motoru. Nawet człowiek głodujący — podobnie zresztą i każde zwierzę — posiada pewną ilość tego paliwa i bez niego nie mógłby się poruszać. W czasie pracy mięśni glikogen jednak się zużywa. O ile nie nadchodzą do mięśnia nowe jego zapasy, mięsień słabnie i staje się niezdolny do wykonywania ruchów. Na tem właśnie polega osłabienie organizmu spowodowane brakiem pożywienia.

Glikogen bowiem znajduje się w pokarmach; wprowadzie nie w gotowej do użytku postaci, ale w postaci jego surowca, z którego łatwo może być wewnątrz organizmu przetwarzany. Surowcem tym jest — cukier. Dostarczenie cukru mięśniom jest zadaniem krwi, która pobiera go albo wprost z jelit, dokąd dostaje się on z pokarmem, albo też z wątroby. Wątroba jest jakby magazynem, gromadzącym zapasy cukru, aby w razie zapotrzebowania oddać go na użytek całego ustroju. Pozatem jest ona jakby małą fabryką, przetwarzającą w cukier niektóre inne pokarmy, pobierane przez człowieka a niedające się w mięśniach zużyć.

Wróćmy jednak do tlenu. Glikogen jest paliwem w dosłownem znaczeniu, to znaczy, że spala się podczas skurczów mięśnia, tak jak się spala benzyna w silniku. W procesie palenia zaś — jak wiemy — niezbędną jest obecność tlenu. Bez tlenu nie się palić nie może. Stąd więc i glikogen nie może się spalić, o ile krew nie dostarczy mu odpowiedniej ilości tego pierwiastka. Jest wtedy dla mięśnia bezużytecznym.

Oprócz glikogenu zawierają mięśnie również t. zw. kwas mlekowy. Jest to substancja, której duże ilości znajdują się w zsiadłem mleku, wyprodukowane tam przez bakterje. Kwas ten wytwarza się w mięśniach w czasie ich pracy i to w ilościach proporcjonalnych do ilości skurczów. Stąd mięśnie człowieka ciężko pracującego mogą zawierać bardzo wielkie ilości kwasu mlekowego. Na podstawie doświadczeń stwierdzono, że gdy człowiek przebiega z największą dla niego możliwą szybkością przestrzeń 100 metrów, w jego mięśniach wytwarza się w tym czasie około 30 gramów tego kwasu.

Zmęczenie i odpoczynek. Znaczenie tego procesu polega na tem, że kwas mlekowy jest dla organizmu szkodliwy. On to bowiem jest przyczyną znużenia i zmęczenia. Byłoby niemożliwością dla organizmu poruszać się, gdyby ten kwas, stale się w mięśniach tworzący, nie był w jakiś sposób usuwany. To zadanie usuwania go ciąży właśnie na — tlenie. Jasny stąd wniosek, jak wielkie znaczenie posiada tlen dla sprawnego działania naszego ciała. Znużenie jest zewnętrzną oznaką, że w mięśniach nagromadziło się dużo kwasu mlekowego, który nie został przez tlen usunięty. Człowiek musi wtedy odpocząć. Podczas odpoczynku zachodzi w mięśniach znowu ciekawy proces chemiczny. Mianowicie dzięki współdziałaniu tlenu kwas mlekowy zamienia się (wraz z dowożonym przez krew cukrem) znowu w glikogen. Mięśnie otrzymują więc nowe zapasy paliwa, dającego im energję, a zmęczenie ustępuje miejsca zdolności do pracy.

Przebieg odpoczynku, a więc czas potrzebny człowiekowi, lub zwierzęciu, do odzyskania utraconych sił, zależy od dowozu tlenu do mięśni. W czystym powietrzu, zawierającym dużo tlenu, proces ten przebiega szybciej, w warunkach pozbawionych dostatecznej ilości tlenu jak np. w dusznej sali, trwa znacznie dłużej. Również ze wzrostem temperatury proces odpoczywania przebiega szybciej. W temperaturze zimnej odpoczynek musi być dłuższy; wykazują to obserwacje przyrody. W mroźny dzień żaba po kilku zaledwie skokach potrzebuje aż godzinnego wypoczynku, aby być zdolną do dalszych skoków. Stąd wniosek, że dość wysoka temperatura ciała ludzkiego jest jego zaletą; umożliwia bowiem człowiekowi szybkie odzyskanie sił utraconych w wysiłku fizycznym.

Aby uzupełnić obraz przemian chemicznych, zachodzących w mięśniach, dodajmy jeszcze, że podczas spalania cukru lub glikogenu w mięśniach, wytwarza się gaz, t. zw. dwutlenek węgla. Gaz ten, szkodliwy dla zdrowia zostaje następnie zabierany przez krew i wydalany przez płuca przy wydechu.

Wszędzie, gdzie odbywa się spalanie, powstaje — jak wszyscy dobrze wiemy — ciepło. Nieinaczej jest i w mięśniach. Zapomocą czułych przyrządów zdołano wykazać, że temperatura mięśnia wzrasta nawet przy jednym pojedynczym skurczu i to o $0,003^{\circ}$ C. Jest to oczywiście wzrost niesłychanie mały. Jeżeli jednak uwzględnimy wielką liczbę następujących po sobie skurczów w jednym tylko pojedynczym ruchu któregoś z organów ciała, to przysnąć musimy, że to podniesienie temperatury może być dostrzegalne nawet bez przyrządów. Rozumiemy już teraz, dlaczego podczas ciężkiej pracy, podczas wielkiego wysiłku fizycznego, jest nam ciepło nawet w czasie mrozu. Prawo zachowania energii obowiązuje oczywiście i w mięśniach. Otrzymują one energję chemiczną, utajoną w cukrze, w glikogenie i w tlenie, i zamieniają ją w energję mechaniczną, cieplną i częściowo również chemiczną, ale w innych postaciach. Podobnie działa każda maszyna: otrzymuje energję w postaci węgla, benzyny i t. p., a daje za to siłę mechaniczną, trochę ciepła i odpadki w postaci różnych gazów i t. p. Interesujące może być tedy porównanie wydajności maszyny mięśniowej z maszyną, stworzoną przez człowieka. Przez wydajność rozumiemy się procent energii włożonej w maszynę, który daje użyteczną energję. Wiemy przecież, że znaczna część energii włożonej w maszynę rozprasza się pod różnemi postaciami a pewna tylko część staje się użyteczną. Obliczono zatem, że lokomotywa daje tylko 10% użytecznej energii w stosunku do zużytej, a motor gazowy 20%. Mięsień ludzki prześciga te maszyny pod względem ekonomji energii, wydajność jego bowiem waha się od 25 do 35% pobranej energii.

Jako ciekawostkę zapamiętajmy sobie jeszcze, że ta maszyna chemiczna, jaką jest mięsień, wytwarza również — prąd elektryczny. Niewątpliwie wydaje się to dziwnem, że np. poruszając rękę lub nogę, powodujemy powstawanie prądu elektrycznego. Bardzo pomysłowe jednak doświadczenia i niezwykle czułe galwanometry fakt ten z całą pewnością potwierdzają. — Prąd ten ma charakter falowy. Jedno drgnienie mięśnia wywołuje jedną falę. Szereg drgnień — odpowiednią ilość szybko po sobie następujących fal. Siła wytwarzanego w mięśniach prądu jest bardzo mała, ale sam ten fakt świadczy, że wiele jeszcze tajemnic kryje w sobie organizm żyjący.

Wydawnictwa

S. A. „OSTOJA“

NA ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ“

W dniu 15 sierpnia obchodzi cały kraj rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami. W dniu tym odbywają się uroczystości, wieczornice i przedstawienia teatralne, które swą treścią przypominają dziejową chwilę i budzą ducha miłości Ojczyzny. Na uroczystość tę nadają się następujące wydawnictwa.

M. Czeska-Mączyńska: NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI 1,60 zł

Wybór urozmaiceń na cześć „Nieznanego żołnierza“. Materiał wieczornicowy dla zespołów męskich i żeńskich. Deklamacje, recytacje, śpiewy, obrazy sceniczne, wykład.

F. Żurowska: ŻOŁNIERZ 1,00 zł

Obrazek sceniczny w 2 odsłonach z czasów wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. Ról 9 męskich.

W. B.: CUD NAD WISŁĄ 1,10 zł

Dramat w 3 aktach z czasów wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. Ról 14 męskich.

D o s t a r c z a j ą :

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej
Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej

Uzas. 10927/17/6

Jako tom I

„Wydawnictwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski“

ukazała się:

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO“

W ŁACIŃSKIM TEKŚCIE I POLSKIM TŁUMACZENIU

KS. DR. PIWOWARCZYKA

WRAZ Z KOMENTARZEM TEGOŻ AUTORA

SŁOWO WSTĘPNE NAPISAŁ J. EMINENCJA KS.
KARDYNAŁ-PRYMAS

STRON 149

CENA ZŁ 3,30

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

DO NABYCIA

W WSZYSTKICH WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH ORAZ PRZEZ
ADMINISTRACJĘ „PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO“